Dziś 12 stronnic

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7465 | Lwów, czwartek 2. lipca 1925. | Rok XVI.

Słynni bandyci Mitkowski i Mucha zostali zastrzeleni w pobliżu Dukli.

Zaginione na klinice radium zostało znalezione.



TYGRYSIE „KOTKI".

Pewna ekscentryczna Amerykaneczka zamiast kotków chowa sobie dwa tygrysięta, których matka umarła wkrótce po ich wydaniu na świat Te drapieżne „kotki" mają coprawda wielkość trochę niebezpieczną...

Olbrzymie trzęsienie ziemi w Stanach Zj.

Jedno miasto zniszczone. -- Straszne sceny popłochu.

Berlin, 30 czerwca. (Tel. G. P.) Z Nowego Jorku donoszą **o trzęsieniu ziemi w Kalifornji,** co następuje: St. Barbara została najbardziej dotknięta. Rezerwoar wodny pękł i w przeciągu kilku minut **całe miasto zostało zalane wodą.** Panika ogarnęła także i okoliczne stany Montanę, Idaho i Waszyngton. — Przypuszczalne centrum trzęsienia ziemi, które trwa już z przerwami dwa dni, ma miejsce w okolicy Rocky Mountin. W pobliżu rzeki Missouri dało się również odczuć trzęsienie ziemi.

Przypuszczają, że przyczyną trzęsienia ziemi były głębokie szczeliny wewnętrzne w ziemi. Szkody materjalne wynoszą około 10 miljonów dol. W St. Barbara nastąpiło trzęsienie, kiedy większa część ludności jeszcze spała. Trzęsienie trwało całą minutę.

Na ulicach **rozgrywały się straszne sceny.** Jeden z hoteli rozpadł się na dwie części. Dwa szpitale zostały w przeciągu kilku sekund zrównane z ziemią. Wszystkie połączenia telegraficzne i telefoniczne zostały przerwane. **Z miasta zostały tylko ruiny.** Kiedy nadeszły pierwsze pociągi ratunkowe z Los Angelos, błąkały się **setki tysięcy ludzi na pół obłąkanych po ulicach.** Klęska z powodu zniszczenia wodociągów jest szczególnie wielka. Trzęsienie dało się odczuć na całem wybrzeżu Pacyfiku.

St. Barbara, 30. czerwca. (T. G. P.) Dziś rano nastąpiły nowe wstrząśnienia podziemne. Straty materjalne oceniane są na 20 miljonów dol. Liczba ofiar nie została jeszcze dokładnie określona, **przewyższa ona jednak 100 osób.**

Rewizja policyjna u wuja Trockiego.

Paryż, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Ubiegłej nocy odbyła policja w mieszkaniu wuja Trockiego Janowowskiego rewizję domową, która została przeprowadzona bardzo gruntownie i trwała całą noc. O powodach rewizji policja nie udzieliła informacyj.

„Hie Gwelfen — hie Gibellinen!"

Lwów, 1. lipca.

Rozgorzał bój na — śmierć i życie. Hasło do niego dała decyzja Rady miejskiej w sprawie opery. Mianowicie Rada miejska odważyła się odciąć poły od rękawa i stałą operę skazała na śmierć.

A ponieważ skazana ma równie wielu nieprzyjaciół, jak adoratorów, musiało przyjść do wojny pomiędzy tymi dwoma obozami. Inicjatywę strategiczną ujęli w swe ręce zwolennicy stałego powtarzania „Aidy" we wtorek „Trubadura" w czwartek a „Żydówki" w sobotę. Prze-

ciwnicy tej stałości, mniemający, że ona nie pozostaje w żadnym stosunku ani do życzenia i pomyślnego rozwoju miasta, ani do cenzusu jego kulturalności, trzymają się w defenzywie, zadowoleni, że nie tamtym, lecz im właśnie dostało się w ręce „jus gladii".

Są to w każdym razie, mimo że w defenzywę zapędzeni, ludzie odważni, odwagi bowiem dość trzeba, by stanąć okoniem przeciwko hasłu popularnemu, acz popularność swą zawdzięczającemu nie z samego tylko umiłowania „sztuki dla sztuki".

Któryż z dwu obozów ma słuszność? Doprawdy, że nie czujemy się na siłach do rozstrzygania tak zawiłego problemu.

Niemniej jednak — dlatego, że Lwów nam tak bliski serca, tak gorąco umiłowany, że pragnęlibyśmy, aby go stać było nie na jedną lecz choćby na dziesięć stałych oper, ośmielamy się tym, którzy z tak szlachetnym zapałem mobilizują całą opinię publiczną przeciwko Radzie miejskiej za jej decyzję, urządzają w tym celu konferencje, ankiety, zebrania publiczne itd. — zakomunikować szereg pytań, któremi nawiedził nas jeden z przyjaciół naszego pisma, natarczywie domagając się odpowiedzi.

Czy — cytujemy z jego manuskryptu — naprawdę Lwów miał sam siebie zdeklasować pod względem artystycznym, wyrzekając się stałej opery, skoro tak zamiłowane w „bel canto" Włochy i tak bogata Ameryka przeszły do systemu stagionów i sezonów operowych? A więc, co im, przodującym w kulturze muzycznej wystarcza do chlubienia się swym dla sztuki muzycznej (ze szczególnem uwzględnieniem działu jej wokalnego, zwłaszcza opery) pietyzmem, niema wystarczać dla takiego chudziny, jak Lwów?

Ale gdyby nawet... Nasuwają się inne jeszcze kwestje.

O, mówco złotousty, który tak strzeliste afekty żywisz dla opery, niezłomny jej kochanku i obrońco nieustraszony, czy tylko taksametrem lub autem własnem tłuczesz się po ulicach Lwowa? Czy nigdy nie wywichnąłeś sobie nogi a przynajmniej nie wytknąłeś sobie ścięgna na jego bruku? Czy oczy twoje nigdy nie patrzały ze zgrozą na upadek czystości — nie tej moralnej (bo to znów inna sprawa), lecz w dosłownem znaczeniu wyrazu, fizycznej? Czy kurz czasu posuchy, a błoto w porze deszczowej wydaje ci się naprawdę cechą wielkiego miasta, które chyba przez kołtuńskie sknerstwo wyrzeka się uciech stałej opery? I czy naprawdę sądzisz, że jeśli Lwów ma uchodzić za miasto kulturalne, to może jeszcze bardziej staczać się po równi pochyłej w odmęt małomiasteczkowego niechlujstwa, byle tylko miało operę stałą!

Ale — o, mówco złotousty, biczu Boży na karki wszystkich, którzy stałej operze kark skręcili, pozwól jeszcze o co innego zapytać: Czy byłeś kiedy w „zakamarkach" tego Lwowa, którego marka kulturalna tak bardzo cięży ci na sercu? Czy widziałeś tam siedliska ludzkie, nory nędzy moralnej i fizycznej? Czy choćby zawiała cię kiedy zgniłą wilgocią napęczniała atmosfera w przechodzie obok uchylonego okna suteren? Czy wiesz, że w mieście takiem powinnoby być kilka łaźni ludowych a niema żadnej? Czy wiesz, ile rąk wyciąga się po wsparcie „magistrackie", rąk wyczerpanych wiekiem, chorobą, niezdolnych do żadnej pracy — a 9/10 ich liczby odejść muszą z niczem, bo miastu brak funduszów?

O, mówco złotousty, od kołtunów wyzywający tych, którzy zdecydowali się zerwać z systemem stałej opery, — zanim wytoczyłeś przeciwko nim ciężkie swe kolubryny, czy zdałeś sobie sprawę z poruszanych tu problemów? A przecież, kończy nasz przyjaciel, w chwili takiej, gdy chwieją się losy naszej stałej opery, trzeba zapytać siebie koniecznie:

Co bardziej przyczyni się do nadania miastu naszemu fizjognomji kulturalnej: czy podniesienie jego zewnętrznych warunków udogodnienia życia, pokonanie demoralizującej nędzy itd. itd., czy też utrzymanie stałej opery.

W przeciwnym razie, bez rozważenia owych pytań mielibyśmy w tym wypadku do czynienia z demagogją quasi-artystyczną — przyjmujemy nawet, że o najszlachetniejszych intencjach, niemniej jednakowoż równie jednostronną, jak płytką.

Resumując wszystkie uwagi tak naszego przyjaciela, jak i nasze własne, stwierdzamy, iż nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami stałej opery, że nawet gotowi jesteśmy uznać w pełni kulturalne znaczenie tego rodzaju placówki, lecz przyznajemy bez osłonek, iż jesteśmy zwolennikami zasady, niezbędnej w każdem gospodarstwie: Wedle stawu grobla. Skoro miasto, zniszczone przejściami wojennemi, zepchnięte do stanowiska miasta wojewódzkiego, uporządkuje swe finanse i spełni inne zadanie, nań włożone, a może ważniejsze w zakresie kultury i cywilizacji od stałej opery, skoro włodarze Teatrów miejskich dadzą pełną gwarancję, iż ustanie wreszcie dotychczasowa fatalna gospodarka, wówczas przyjdzie czas na użycie wszelkich środków, prowadzących do wskrzeszenia stałej opery we Lwowie.

—o—

Groźna klęska powodzi w Małopolsce
przybiera coraz większe rozmiary.

(—) Wiadomości, które w ciągu dnia wczorajszego nadeszły do Lwowa, dają już ogólny pogląd na ogrom katastrofy powodziowej. Ulewa, która spowodowała wylewy rzek, poczyniła spustoszenia i szkody idące w miljony złotych. Nasilenie żywiołu nastąpiło wczoraj po północy, kiedy to woda na Sanie pod Jarosławiem wystąpiła na 7 metrów ponad poziom normalny.

Wedle ostatnich wiadomości, woda zaczyna już opadać.

Z całego szeregu powiatów brak dotąd wiadomości. Nie ulega wątpliwości, że **województwo lwowskie zostało ciężko dotknięte katastrofą** i o ile rychło nie nastąpi pomoc rządowa, **to ludność może popaść w skrajną rozpacz.**

Jak się dowiadujemy p. Wojewoda Garapich, który wyjechał do Warszawy, by osobiście przedstawić grozę położenia po przyjeździe **odbędzie natychmiast podróż inspekcyjną** po powiatach dotkniętych katastrofą, by naocznie obejrzeć rozmiary klęski.

Pomoc rządowa dla powodzian.
10 miljonów złotych na akcję pomocy.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30. czerwca. (w) Dziś wieczorem z inicjatywy wicemarszałka **Moraczewskiego** odbyło się na zaproszenie marszałka **Rataja** zebranie posłów małopolskich w sprawie doraźnej pomocy dla ofiar powodzi na terenie Małopolski. W zebraniu wzięli udział: premjer **Grabski**, minister rolnictwa **Raczyński** i przedstawiciele ministerstwa rolnictwa. Posłowie małopolscy zażądali, aby rząd wyasygnował kwotę 10 miljonów złotych dla zorganizowania pomocy dla poszkodowanej ludności. Pozatem prosili posłowie, aby poszkodowanej ludności przydzielono wojsko, a głównie saperów do akcji ratunkowej.

Premjer Grabski po wysłuchaniu dezyderatów poselskich oświadczył, że całkowicie wszystkie żądania akceptuje i zaznaczył, że już **doraźnie wojewodowie otrzymali po 100,000 złotych na pierwszą pomoc.** Rządowi zależy, aby organizacja pomocy ujęta była w ogólne ramy i dlatego projektowane jest stworzenie Komitetu ratunkowego na cały kraj pod przewodnictwem p. Prezydenta **Wojciechowskiego.**

—o—

Przemyśl pogrążony w ciemnościach
Śmierć ucznia w nurtach Sanu.

Przemyśl. Elektrownia zalana przez wodę, przestała funkcjonować przedwczoraj popołudniu i do tej pory jest nieczynna, tak, że całe miasto tonie w ciemnościach. Ponieważ zachodziła obawa rabunków i kradzieży, policję całą skonsygnowano, a nad porządkiem i akcją ratunkową czuwa osobiście starosta M. Eckhard. Wczoraj bawił tu również komendant okręgowy PP. p. Wiczyński. Dotychczas zanotowano jeden nieszczęśliwy wypadek zatonięcia. **Mianowicie ucz. IV. kl. gimn. Tadeusz Biernat samowolnie urządził sobie spacer łodzią po wezbranych falach Sanu, które go porwały** i wszelki ślad po nim zaginął. W akcji ratowniczej bierze udział wojsko i policja.

Kraków zagrożony powodzią.

Kraków, 30. czerwca, godz. 11 w nocy. Sytuacja w Krakowie **jest wciąż groźna,** chociaż powodzi w dosłownem słowa tego znaczeniu **jeszcze niema.** Do dzisiaj na przedmieściach **Dębniki, Zakrzówek i Ludwinów** woda stoi w suterynach, a nawet wdarła się częściowo do **niżej położonych** parterowych **mieszkań.** Zalew ten spowodowały **wezbrane fale Wilgi,** które dziś jednak zwolna **opadły.** Do dzisiejszego rana **po ulicach Dębnik jeżdżono łodkami.**

Wisła wciąż **przybiera.** W tej chwili wodomierz wskazuje **o mtr. 15 cm. ponad stan normalny.** Oczekiwany jest jednak **lada chwila przybór** wód **górskich,** które o ile napłyną gwałtownie, **wywołają bezwątpienia groźną katastrofę.** Wskutek wylewów **przerwana jest zupełnie** komunikacja **na linji Skawina—Kraków,** jak również w kierunku **na Wadowice, pod któremi most kolejowy uległ podmyciu.**

PRZERWANE POŁĄCZENIE Z SAMBOREM.

Sambor Woda na Dniestrze i Strwiążu opadła. Wylewy tych rzek objęły około 20.000 morgów zasiewów oraz niezliczone ilości łąk. **Szkody są olbrzymie.** Zawiązano obywatelski komitet pomocy. **Ruch kolejowy Sambor-Lwów w kilku miejscach przerwany.** W przedzdiedzia prawdopodobnie będzie on już podjęty. Na razie komunikacja odbywa się drogą okrężną.

Lwów. (AW.) Jak się dowiadujemy skutkiem wylewów **przerwana** jest na **obszarze** Lwowskiej Dyrekcji kolejowej **komunikacja** kolej. na szlaku Przeworsk-Dynów, **między** Bachorzem a Dynowem i **na** linji **Sambor**-Sianki **między** Budowiskami a Starym Samborem.

W POW. BÓBRECKIM.

Bóbrka, Potoki Boberka i Biały Potok wezbrały wczoraj i przez 2 godziny zalały zupełnie 10 domostw. Akcja pomocy pozwoliła uratować mienie powodzian. Woda zalała pola i uniosła 90 prc. siana. Podobna ulewa miała miejsce w Bóbrce przed 3 laty. Wczoraj nie można było połączyć się telefonicznie ze Lwowem, gdyż burza popaliła stopki. Ludność znajduje się w rozpaczy i oczekuje pomocy.

POWÓDŹ W WOJEW. STANISŁAWOWSKIEM.

Stanisławów. Na obszarze Stanisławowskiej Dyrekcji kolejowej ruch **pociągów nie** wrócił jeszcze do stanu normalnego. **Na** linji Stryj-Stanisławów ruch **kolejowy** przez most na Swicy (między Bolechowem a Doliną) nie odbywa się. Pociągi zatrzymują się tam z obu stron mostu kolej., podróżni przebywają most pieszo, pocztę zaś **i bagaże przewozi się specjalnymi wózkami** kolej.

Niebywałe spustoszenia porobiły w pow. **dolińskim rzeki** Swica i Sukiel. Zboża i **trawy** przeważnie zniszczone przez **wylew.** W związku z tem rząd nakazał już **starostom rejestrację** szkód, pragnąc **ludności przyjść z doraźną** pomocą, prawdopodobnie **w formie ulg podatkowych.**

Banda Mitkowskiego została rozbita!

Herszt Mitkowski i pomocnik jego Mucha -- zabici.

(Od naszego korespondenta.)

Krosno, 30. czerwca.
(ek) Dziś w południe nadeszła tu z Dukli alarmująca wiadomość telefoniczna, iż **osławiona banda Karola Mitkowskieg** **została ostatecznie unieszkodliwiona: herszt bandy**

Mitkowski został zabity,

taki sam los spotkał towarzysza jego, Józefa Muchę; trzeci z szajki Michał Maczuga i dwie **kochanki opryszków zostali**

wzięci żywcem.

Walka z bandą stoczoną została w Nowej Wsi pod Duklą.

Na pierwszą wiadomość o tem **udał się Wasz korespondent na miejsce, do Nowej Wsi** i zdołał zebrać tam **następujące szczegóły:**

Banda Mitkowskiego była obok bandy **Kosiora** zwanego „**Paniczem", groźnym postrachem kilku powiatów.** Opryszek ten z bezczelną zuchwałością terroryzował ludność i nic sobie nie robił z wytężonej akcji policji. Zuchwałość swoją posuwał Mitkowski do tego, że

zjawiał się na przedmieściach Jarosławia.

Głośną była niedawno sprawa **ohydnego morderstwa** dokonanego przezeń na bezbronnej osobie

chorego posterunkowego

w jego własnem mieszkaniu w Jarosławiu. Mimo największych wysiłków banda pozostawała długo nieuchwytną. Przyczyną tego było **poparcie ze strony wiejskiej ludności,** która bojąc się zemsty, ukrywała opryszków.

Wszczęta jeszcze w maju, **zakrojona na wielką skalę akcja policji** zmierzała do zmuszenia **Mitkowskiego,** by opuścił teren dla niego wygodny. Akcja ta nader żmudna trwała przeszło **cały miesiąc,** ale wykończona została z godną uznania dokładnością.

Mitkowski wraz ze swoim sztabem i świtą powoli zmuszony został do posunięć się **ku południowi.** W miarę zapuszczania się w okolice, w których aureola bandyty jako nieuchwytnego zaciemniała się, akcja policji zaczęła szybko postępować ku pomyślnemu końcowi. Spostrzegł to sprytny bandyta i postanowił

przebić się jak najprędzej ku Karpatom, a stamtąd prawdopodobnie **do Czechosłowacji.** Począł się jednak przytem zbytnio denerwować i

to go zgubiło.

Wczoraj wczesnym rankiem, po przepędzonej w lesie nocy, zmoczony ulewnym deszczem do nitki, głodny i rozwścieczony na wszystko i wszystkich Mitkowski **zaszedł do pierwszej z brzegu chaty w Nowej Wsi** i zbudzonej ze snu gospodyni kazał

gotować natychmiast obiad

dla siebie i swojej bandy. Rezolutna gospodyni, nie przestraszywszy się trzech uzbrojonych w karabiny mężczyzn, zapytała, z jakiego tytułu jej rozkazuje. W odpowiedzi pokazał jej Mitkowski **rewolwer.** Tymczasem siostrzenica gospodyni, śpiąca w stodole, zbudziła się i ujrzawszy zbrojną bandę, chyłkiem wymknęła się i

dała znać policji.

Zmęczeni i głodni goście **suszyli najspokojniej około ognia odzież** i oczekiwali jedzenia. — Tymczasem posterunek telefonicznie **zwrócił się o pomoc do powiatowej komendy w Krośnie.** W krótkim czasie podjechała do wsi **na automobilach** policja w dość znacznej sile pod kierunkiem nadkom. **Skarbka.**



BANDYTA MITKOWSKI.

Osaczenie i śmierć bandytów

Ze strony policji padło przeszło 500 strzałów.

Zręcznym manewrem w zupełnej cichości chata mieszcząca bandytów

została osaczona.

Ci właśnie zasiedli do dymiących misek, gdy tuż pod oknem izby **padł strzał.** Mitkowski i towarzysze pochwycili za karabiny. Przez okno ujrzeli **las luf** wymierzonych ku sobie z za węgłów, drzew i płotu. Widząc się osaczonym **Mitkowski nie próbował nawet uciekać,** ale postanowił

drogo życie sprzedać.

Na wezwanie poddania się **odpowiedzieli bandyci salwą.** Jedną z pierwszych kul raniony został posterunkowy Szczelina.

To zadecydowało o losach Mitkowskiego. Rozpoczęło się

ostrzeliwanie chaty,

na które bandyci gęsto odpowiadali ogniem z karabinów, potem rewolwerów. **Dano ogółem**

przeszło 500 strzałów.

Po zaciętej przeszło godzinnej walce **zostali zabici: herszt bandy Karol Mitkowski** i jego pomocnik Józef **Mucha.** Trzeci opryszek Michał **Maczuga** lekko ranny został ujęty.

Policja z zachowaniem środków ostrożności weszła do wnętrza chaty i znalazła w niej schowane pod ławkami dwie kobiety, które, jak się okazało, były kochankami bandytów.

Tożsamość zabitych została natychmiast ustalona przez nadkom. **Skarbka** przy pomocy fotografji i zeznania schwytanego Maczugi. Z palców zabitych i ujętych członków bandy zdjęto na miejscu **odciski daktyloskopijne.**

Aresztowani odstawieni zostaną prawdopodobnie do Przemyśla, gdzie **staną przed sądem doraźnym.**

Raniony w walce w stos pacierzowy Szczelina, który przez cały miesiąc brał udział w tropieniu Mitkowskiego jako ochotnik, został przewieziony przez urzędników kopalni nafty z Krosna autem do Rzeszowa, do rodziny.

W czasie bitwy **ranny został w oko** oprócz Szczeliny jeszcze jeden posterunkowy.

---o---

„Gazeta Poranna" podejmuje kampanję pod hasłem:

„Wszystko dla Kresów!"

Wyjazd specjalnej delegacji redakcyjnej.

Lwów, 1. lipca.
Przed kilku dniami pisząc o konieczności obrony najżywotniejszych interesów i postulatów kresów wschodnich, podkreśliliśmy obowiązek współdziałania w tem dziele prasy, której głos

trafia do najwyższych czynników w państwie

pobudza ducha i rozwija dyskusję. „Gazeta Poranna" pozostając w wiernej służbie interesów wschodnich rubieży państwa, prowadzi od szeregu lat

kampanję obronną

i poczytuje sobie za zaszczyt fakt, że opinje tego organu kresów wschodnich zdziałały w rozwoju wypadków krajowych—niejedno. Świadomość dobrze spełnionego obowiązku **pobudza wydawnictwo i redakcję „Gazety Porannej" do dalszej pracy w raz obranym kierunku.**

Jak już niedawno zaznaczyliśmy, szereg wybitnych osobistości i organizacyj pracujących

w imię szczytnych haseł w rozwoju kresów wschodnich

wyraził życzenie, aby na obszernych łamach „Gazety Porannej" poruszyć w wyczerpujący sposób problemy i zagadnienia, wśród których ludność Kresów pracuje. Chodziło Prenumeratorom, Czytelnikom i Przyjaciołom „Gazety Porannej", rozsianym na wielkich przestrzeniach województw: **lwowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego, lubelskiego, stanisławowskiego i krakowskiego** o podjęcie jak najobszerniejszej dyskusji na temat

radykalnej sanacji stosunków pod każdym względem.

Zrozumieliśmy doskonale intencję wnioskodawców szerokiego traktowania szeregu tych zagadnień i redakcja „Gazety Porannej" na kilku posiedzeniach redakcyjnych poddała szczegółowym badaniom wszystkie środki prowadzące do celu. Ustalono, że tylko

osobiste zetknięcie się z przedstawicielami ludności

rozwiązuje konieczność zanalizowania dzisiejszej sytuacji na kresach i **zapoczątkuje w dobrze zrozumianym interesie wielką kampanję w obronie większych i mniejszych ośrodków kresowych.**

„Gazeta Poranna" nie próżnuje. Działa szybko i **przezwycięża największe trudności.**

To też wczoraj popołudniu na posiedzeniu redakcyjnem pod przewodnictwem naczelnego dyrektora Spółki Akcyjnej Wydawniczej p. Karola **Grodkiego** ustalono już plan konkretny:

W pierwszych dniach lipca

wyjedzie ze Lwowa specjalna delegacja redakcji „Gazety Porannej"

i odbędzie dłuższą, kilkutygodniową **podróż po miastach, miasteczkach i wsiach kresowych.**

W czasie tej podróży **delegacja redakcji „Gazety Porannej", złożona z 4 osób, zetknie się wszędzie, dokądkolwiek dotrze, z przedstawicielami ludności** i notować będzie z całą życzliwością życzenia i postulaty mieszkańców tak, aby obraz zagadnień był jaknajpełniejszy i **mógł dotrzeć do kompetentnych władz zarówno wojewódzkich, jakoteż centralnych w Warszawie.**

Delegacji redakcji „Gazety Porannej", która

odbędzie całą kilkutygodniową podróż samochodem,

przewodniczyć będzie redaktor Stanisław **Zachariasiewicz.**

Dalsze szczegóły przygotowań do naszej wielkiej podróży okrężnej, podejmowanej pod hasłem:

„Gazeta Poranna" w służbie kresów wschodnich",

podamy w najbliższych numerach.

Minister spraw zagran. Skrzyński

o zagadnieniach polskiej polityki zagranicznej.

Specjalny wywiad korespondenta „Gazety Porannej“.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30. czerwca. (W) Min. spraw zagran. Aleksander Skrzyński przyjął w dniu wczorajszym waszego korespondenta i w dłuższej rozmowie zapoznał go ze swymi **poglądami** na szereg **doniosłych zagadnień polityki międzynarodowej.** Na temat swej bliskiej podróży do Ameryki, która rozpocznie się w dniu 6 lipca, (w tym dniu p. minister Skrzyński wsiądzie na okręt w Hawrze), oświadczył p. minister:

Formalny pobyt mój w Stanach Zj. spowodowany jest zaproszeniem do **wygłoszenia szeregu odczytów o Polsce. Ameryka jest wrogiem propagandy politycznej, ja zaś osobiście nie lubię wyrazu „propaganda“.** W tem państwie młodem na dorobku musimy światu bliższemu i dalszemu **pokazać czem jesteśmy, cośmy osiągnęli i jak pracujemy.** W moich odczytach, których wygłoszę w Ameryce bardzo wiele, postaram się dać

bezstronny wierny obraz Polski

na tle stosunków europejskich. Mamy pozatem — mówił p. minister — do spłacenia wobec Stanów Zj.

dług wdzięczności i

za rolę, jaką ten wielki naród odegrał podczas wojny wobec naszych dążeń do niepodległości. Punkt XIII Wilsona a następnie wydatna pomoc Stanów okazana Polsce w pierwszem stadjum organizowania naszej państwowości, wreszcie **wielka akcja humanitarna Stanów podjęta w Polsce,** wymaga z naszej strony wyrażenia Ameryce wdzięczności. Spłacamy już Stanom dług materjalny, przyszła więc kolej na długi natury moralnej.

P. minister poinformował waszego korespondenta, że wydał zarządzenia, aby prasa polska była starannie informowana o każdym jego kroku na terenie amerykańskim.

Przechodząc do sprawy znaczenia

paktu bezpieczeństwa

dla Polski, p. min. Skrzyński zaznaczył, **że jesteśmy jeszcze w stadjum wstępnem rokowań o pakt. Ustalono dopiero zasady, na gruncie których pakt ten może dojść do skutku. Dopiero po odpowiedzi Niemiec będzie mowa o ustosunkowaniu się Polski wobec tego zagadnienia.** Mojem zdaniem — mówił p. minister — porozumienie, osiągnięte między Francją a Anglją **w niczem nie grozi naszym interesom. Sojusz polsko-francuski wychodzi z tego porozumienia niewzruszenie“**

Na pytanie, jak przedstawia się w związku z rokowaniami o pakt sprawa

rewizji granic niemieckich,

która tyle wywołała hałasu w świecie, odpowiada p. minister:

„Na komisji spraw zagranicznych cytowałem instrukcję, jaką min. Chamberlain wystosował do ambasadora Anglji w Paryżu. Instrukcja ta, odczytana przez Chamberlaina w parlamencie, nie pozostawia najmniejszych wątpliwości, że **Anglja**

sprzeciwia się stanowczo wszelkim rewizjom granic,

ustalonych przez traktat.

Skoro tylko Anglja i Francja stanowczo nie godzą się na rewizję granic, **nie wydaje mi się, aby istniały powody do obaw pod tym względem“.**

„Muszę dodać — zaznaczył p. minister — że zarówno parlament angielski jak i opinja tamtejsza **nie podnosiły zastrzeżeń co do uprawnień Francji przemarszu przez terytorjum Niemiec** na wypadek zbrojnego wystąpienia Niemiec. Instrukcja dla ambasadora w Paryżu jest wyrazem **określonego stanowiska rządu angielskiego,** stanowiska, zaakceptowanego całkowicie przez opinję publiczną. Trudno jest więc przypuszczać, aby rząd angielski w pewnym czasie miał zejść z drogi obranej, zabezpieczającej granice Francji i **nie pozwalającej kwestjonować innych granic.** przez traktat ustalonych.

Przechodzimy do sprawy ewentualnego

wyboru Polski do Rady Ligi Narodów.

P. minister, rzecz jasna, **nie może ujawnić przedwcześnie,** co Polska zrobi, aby uzyskać miejsce w Radzie. Zaznacza więc, że sprawa wyboru do Rady uzależniona jest w dużej mierze od tego, **czy Niemcy wejdą do Ligi.** W tym wypadku będą **przeprowadzone wybory,** od których zależy również ewentualny

wybór Polski.

Możliwem jest jednak, że w tym roku **nie będą wybory dokonane.**

— „Gdyby jednak wybory zostały dokonane — zapytuje — to czy **Polska może liczyć na miejsce opróżnione po śmierci przedstawiciela Szwecji Brantinga?“**

P. minister wyjaśnia, że mandat, jaki piastował Branting, **nie należał wyłącznie do Szwecji,** lecz raczej do bloku państw neutralnych północno europejskich. Rada dba o to, aby ta grupa terytorjalna była stale w Radzie reprezentowana. Raczej należałoby się liczyć **z ewentualnym wyborem Polski na miejsce innego państwa, dodajmy zachodnio europejskiego.**

Ostatni punkt naszej rozmowy, dotyczył obecnego

stosunku pomiędzy Sowietami a Polską.

Uprawiamy, mówił p. minister, **politykę pokojową nie dla frazesu i deklamacji.** Staramy się, aby obustronnie nie dopuszczać do żadnych zaostrzeń, aby **stosunki wzajemne oprzeć na gruncie rzeczowości.** Naszem dążeniem jest **prawdziwa konsolidacja Europy,** dlatego szukamy w stosunkach z Sowietami rzeczowych metod postępowania, dążąc do **usunięcia pobudek psychologicznych,** mogących wpłynąć niewłaściwie na układ stosunków. Idziemy w tym kierunku w nadziei, że **obraliśmy właściwy system polityki pokojowej,** zastosowanej do odrębnych warunków, jakie różnią pod względem ustroju i poglądów Sowiety od innych krajów.

Typowe cierpienie sowjeckiego „chorego człowieka“

nazywa się: „szpiegomania acuta“.

Rozstrzeliwują za szpiegostwo, za nieprawomyślność wobec „sielkorów“, a nawet wyszukali ofiarę z czasów zajęcia Kijowa przez Polskę.

(Telefonemat własny „Gazety Por.“)

Pogranicze sow., 30. czerwca.

„Szpiegomania“ władz sowieckich, o której niejednokrotnie pisaliśmy, coraz bardziej się wzmaga, pochłaniając ogromną ilość niewinnych ofiar. Oto garść informacji z ostatniej doby:

W Kałudze sądzono b. inżyniera armji czerwonej Dawydowa oraz jego żonę pod zarzutem

szpiegostwa na rzecz Łotwy.

Dawydow miał rzekomo wydawać plany mobilizacyjne sztabu sowieckiego przedstawicielom misji łotewskiej. Dawydowa skazano na rozstrzelanie (bez amnestji), a żonę na 10-letnie więzienie.

W Mińsku w najwyższym sądzie Białorusi sow. od kilku dni odbywa się głośna sprawa

12 Białorusinów

(w tem kilka kobiet), oskarzonych o utworzenie „kooperatywy szpiegowskiej“ na rzecz Łotwy. „Szpiedzy“ mieli rzekomo rozwinąć szeroką a systematyczną działalność na korzyść Łotwy pod pozorem popierania ruchu kooperatywnego wśród chłopów. Rozprawa jeszcze nie skończona, jednak skazanie na śmierć wszystkich 12 oskarzonych jest niewątpliwem.

W Kijowie rozstrzelano „prowokatora“ Erlicha, oskarzonego o wydanie komunistów władzom polskim, w czasie

zajęcia Kijowa przez armję polską.

Wypada jeszcze zaznaczyć, że wraz z egzekucjami domniemanych „szpiegów“ odbywają się masowe rozstrzeliwania tzw. „prowokatorów“, — przeważnie z pośród dawnych działaczy socjalistycznych. Prócz wymienionego wyżej Erlicha, na tle „dawnej prowokacji“ rozstrzelano ostatnio w Moskwie inżyniera Bielskiego, w Pskowie — Surgaczenkę, w Leningradzie, — Samsonowa i in.

Trzecią, nie mniej obfitą kategorję egzekucji stanowią wyroki śmierci w sprawach o

zabójstwa „sielkorów“,

t. j. korespondentów pism sowieckich. Wszystkie wystąpienia przeciw „sielkorom“, uprawiającym rolę denuncjatorów-szpiegów, rząd sowiecki uważa jako kontrrewolucję, którą należy wytępić jedynie drogą masowych i bezwzględnych krwawych represji.

Do P. T. Prenumeratorów!

Zawiadamiamy, że o ile do dnia 10. lipca nie otrzymamy prenumeraty za lipiec, to z dniem 10. lipca **wstrzymamy** wysyłkę dziennika tak P. T. Prenumeratorom zamiejscowym, **jak i miejscowym.**

Drugi dzień obrad Zjazdu Pol. Związku kolejarzy.

Lwów, 1. lipca.

W drugim dniu obrad marszałek Zjazdu przystąpił do wyboru poszczególnych Komisji, poczem nastąpiło sprawozdanie z działalności Zarządu Głównego. Poseł prezes Paczkowski przedstawił Zjazdowi starania i zabiegi Zarządu Głównego na terenie Sejmu. Najważniejsze sprawy (organizacji kolei, sprawa kasy chorych i inne) wzięły w Sejmie pomyślny obrót, inne są w toku. Wniesione zostały nowele do ustawy uposażeniowej i emerytalnej, dotyczące urlopów dla prac w Związku, oraz zaszeregowanie nadrewidentów w Małopolsce.

Sprawozdanie zakończono złożeniem mandatów Zarz. Gł. do rąk Zjazdu uzupełnili wiceprezesi pp. Budniak i Kacanik oraz generalny sekretarz p. Pobożny. Podczas sprawozdania przybył poseł Dolanowicz, który Zjazd powitał i wyraził życzenie owocnych obrad. Również przemówił prezes „Sokoła“ lwowskiego p. Dr. Swigost. Sprawozdanie Komisji rewizyjnej złożył p. Kleineberger. Referent Komisji mandatowej złożył wnioski dotyczące zatwierdzenia mandatów.

Popołudniu obrady w Komisjach, oraz zwiedzanie osobliwości miasta.

Sensacyjne zniknięcie radium na klinice

zostało wreszcie wyjaśnione.

Drogocenną kapslę znaleziono w dole kloacznym.

Lwów, 1. lipca.

y) **Sprawa zagadkowego zniknięcia naboju radowego w klinice ginekologicznej,** wobec donjosłości i znaczenia faktu kradzieży tak drogocennego przedmjotu, przedstawiona wyczerpująco we wczorajszej „Gazecie Porannej“, wzbudziła zrozumiałą sensację w całem mieście. Z wielkiem zaciekawieniem oczekiwane powszechnie były dalsze szczegóły tej

tajemniczej sprawy,

pełnej niezrozumiałych na pozór momentów.

Policja w osobach urzędnika wyw. Bromirskiego i wywiadowców Wnękiewicza, Janklewicza i Parata, pod osobistem kierownictwem nadkomisarza Kozakiewicza, wytężyła cały zmysł śledczy w kierunku uchwycenia nitki zawikłanej i zdawało się, beznadziejnej sprawy. Jak donosiliśmy, przesłuchano najszczegółowiej

pacjentkę Szkirpanową,

jej męża **Romana,** lekarzy prof. **Bocheńskiego,** właściciela naboju radowego, dra **Meiselsa,** asystentów kliniki, drów **Wiślańskiego, Jerzego Krzyżanowskiego i Liebharta,** dalej akuszerkę **Kraliowa** i służącą **Petronellę** — słowem wszystkich, ktokolwiek mógł cokolwiek powiedzieć o sprawie.

Równocześnie przeprowadzono

najściślejsza rewizję

w mieszkaniu Szkirpanów przy ulicy Zamkowej 2. Na podstawie zebranego najskrupulatniej materjału śledczego postawiła policja tezę, iż naboju radowego

nie skradziono,

ale w przypadkowy sposób w czasie oddawania przez chorą Szkirpanową moczu

wypadł on do basenu,

z którego następnie wylany został do kanału. Niezależnie jednak od tej tezy prowadzono ponadto dochodzenia we wszystkich innych możliwych kierunkach.

W szczególności wobec stwierdzonej przez policję niedokładności w **przeszukiwaniu zbiornika kanałowego przez robotników Zakładu czyszczenia miasta,** postanowiono przystąpić do **powtórnego** zbadania go. Po dokładnem powtórnem przepłukaniu wodą przewodu rurowego zamierzała policja przepłukać wodą zgromadzone na wielkiem sicie nieczystości, aby następnie je jeszcze skrupulatnie przeszukać.

Tymczasem zastępca prawny poszkodowanego dra Mejselsa, adw. dr. Axer, udał się ze sformułowanem

doniesieniem karnem

do Prokuratorji Państwa. Prezydent sądu Hawel, wyznaczył natychmiast wobec konieczności szybkiego działania dla przeprowadzenia śledztwa sędziego śledczego **Witoszyńskiego.**

Po godz. 1 w południe przybyła na klinikę sądowa komisja śledcza w asystencji poszkodowanego dra Mejselsa i dra Axera. Zjawienie się tej komisji zrobiło na personalu szpitalnym

ogromne wrażenie.

Wieść o tem rozniosła się momentalnie po całej klinice.

Sędzia Witoszyński przystąpił natychmiast do śledztwa i rozpoczął przesłuchiwać lekarzy.

Tu nastąpił nieoczekiwany zwrot w toku sprawy. Oto w czasie przesłuchiwania rozeszła się w klinice

piorunująca wiadomość,

że drogocenny nabój radowy został znaleziony... Wieści tej początkowo nie dawano wiary. Tymczasem jednak zjawił się rzeczywiście wkrótce przed komisją jeden z personalu służbowego kliniki, syn laboranta klinicznego, niejaki

Józef Szpilka

i z triumfującą miną podał sędziemu Witoszyńskiemu maleńki przedmiot owinięty w gazę, przepojoną parafiną. Był to zaginiony przed czterema dniami **nabój radowy...** Powstało

ogólne poruszenie

i na twarzach wszystkich lekarzy odczytać można było uczucie ulgi i zadowolenia z odnalezienia tak drogocennego lekarstwa...

Przesłuchany Szpilka zeznał, że wraz z robotnikami Zakładu czyszczenia miasta brał czynny udział w przeszukiwaniu wypompowanego kału. Na znaleziony przedmiot natrafił jeszcze rano, tj. uczuł go pod nogą, ale nie przypuszczał, że jest to poszukiwany nabój i **zbagatelizował**

maleńkie zawiniątko,

powalane kałem. W jakiś czas potem natrafił nogą powtórnie na ten sam twardy przedmiot i w obecności dwóch innych robotników potrącił go nogą. Wtedy wysunęła się czysta gaza, która zwróciła ich uwagę.

Zeznania Szpilki zostały zaprotokołowane. Znaleziony przezeń nabój **wręczony został zaraz protokolarnie właścicielowi drowi Meiselsowi,** który skonstatował, że oparafinowana gaza, owijająca nabój była zupełnie czysta i sucha...

Pomimo tego czynności śledcze sądu i policji nie zostały zakończone. Władze postanowiły wyświetlić wszystkie szczegóły sprawy o otrzymania zupełnej pewności, iż w zagadkowem zaginięciu odegrał rolę tylko rzeczywiście przypadek, względnie nieopatrzność. Zauważyć jednak należy, że

niejasnych momentów

w całej sprawie jest kilka. Niezrozumiałe jest przedewszystkiem, **dlaczego nabój radowy znaleziony został dopiero przy drugiem przeszukiwaniu.** Niemniej dziwnem wydaje się, że znaleziono zaginiony nabój dopiero po zjechaniu komisji sądowo-śledczej. Dalej zastanawiającem jest, że znalazca Szpilka, bagatelizował początkowo fakt poczucia pod nogami twardego przedmiotu i dopiero po nadejściu dwóch robotników „uczuł znowu pod nogą twardy przedmiot“... A już niepojętem wprost jest, iż **gaza naboju była sucha i czysta,** pomimo 72-godzinnego leżenia w nieczystościach i że znaleziony przedmiot oddany został sędziemu Witoszyńskiemu w dwóch częściach: **osobno rurka ebonitowa, osobno nabój.** Ostatnia okoliczność jest tem więcej niejasna, że zdjęcie z naboju rurki ebonitowej wymaga użycia

specjalnych obcęg,

a więc znacznej siły mechanicznej.

*

Wczoraj rano jeszcze przed przybyciem na klinikę komisji sądowo-śledczej, w poszukiwaniu za zaginionym nabojem spróbował wyzyskać dr. Meisels **właściwość emanacji radu oddziaływania na płytę fotograficzną.** Mianowicie przesuwał płytę światłoczułą wzdłuż łóżka, na którem leżała chora Szkirpanowa, w przypuszczeniu, że o ile nabój radowy znajdowałby się jeszcze w łóżku, emanacja oddziałałaby na płytę. Rezultaty badania są na razie nieznane.

Sejm wreszcie uchwalił budżet

z półrocznem opóźnieniem.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 30. czerwca. (w) Dziś Sejm uchwalił budżet po półrocznem opóźnieniu. Tegoroczny budżet został uchwalony tylko o miesiąc wcześniej w porównaniu z budżetem zeszłorocznym. Jak wiadomo ustawa konstytucyjna przepisuje wniesienie przez rząd przedłożenia budżetowego w październiku każdego roku, a ustalenie jego przez Izbę najpóźniej w styczniu. Dotychczasowa praktyka parlamentaryzmu polskiego dowiodła, że jest to rzecz nie do przeprowadzenia. Konstytucja liczyła się tylko bowiem z istnieniem Sejmu w przepisach o przedłożeniu budżetowem, a system dwuizbowy znacznie opóźnia uchwalenie budżetu.

Słychać, że rząd chce w tym roku przyśpieszyć uchwalenie przyszłego budżetu, dlatego też już obecnie pracuje nad przedłożeniem.

Niesłychana demonstracja dzieci szkolnych.

Warszawa, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Wczoraj odbyła się tu jedyna swego rodzaju demonstracja. Dzieci jednej ze szkół powszechnych, które nie otrzymały promocji do następnej klasy wzięły swe cenzury i gremialnie ruszyły w pochodzie na ul. Piotrkowską, gdzie **poczęły drzeć świadectwa, zaśmiecając ulicę.** Koło młodocianych demonstrantów zebrał się tłum ciekawych. Policja interweniowała, rozpędzając uczniów.

Udaremniony zamach węgierskich komunistów.

Masowe aresztowania wśród „nowych“ socjalistów.

Budapeszt. 30 czerwca. (Tel. G. P). **Dzienniki donoszą, że policja aresztowała w niedzielę przewódcę nowo założonej partji socjalistycznej Stefana V gi i 30 jego towarzyszy, ponieważ istnia o podejrzenie, że partja ta utrzymuje związek z zagranicznymi komunistami i otrzymuje z zagranicy pieniądze. Vagi zeznał, że dążeniem jego było wznowienie dyktatury proletarjatu. Z 30 aresztowanych jego towarzyszy 10 zostało wypuszczonych na wolność. Słychać, że idzie tu o utrzymanie stosunków z węgierskimi emigrantami we Wiedniu, z Joffem, tudzież komunistami paryskimi.**

WNIOSEK O VOTUM NIEUFNOŚCI DLA BALDWINA.

Londyn, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Wniosek Labour Party udzielenia rządowi nagany, został odrzucony 394 głosami przeciwko 148.

—0—

KOMUNIŚCI MORDUJĄ DOWÓDCĘ ŻANDARMERJI.

Wiedeń, 30. czerwca. (Tel. GP.) „Sonn-u. Montagszeitung“ donosi z Monachjum, że w nocy z soboty na niedzielę trzej komuniści zabili w Rosenheim komendanta żandarmerji wszechniemca. Zbrodnia ma podkład polityczny.

—0—

BLISKIE WYCOFANIE WOJSK Z Z. RUHRY.

Wiedeń, 30. czerwca. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse“ z Paryża: Z Quai d'Orsay przygotowania dyplomatyczne w sprawie opróżnienia Zagłębia Ruhry zostały ukończone. Obecnie jest już rzeczą ministerstwa spraw wojsk. poczynić zarządzenia w kierunku wycofania wojsk, co ma wkrótce nastąpić.

—0—

WÓDZ KURDÓW SKAZANY NA ŚMIERĆ.

Konstantynopol, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Przywódca powstania w Kurdystanie szeik Said został wraz z 29 towarzyszami skazany przez sąd wojenny na śmierć. Pozatem postanowiono zamknąć w Kurdystanie wszystkie klasztory.

—0—

Wypadek automobilowy pod Rzesną Polską.

Lwów, 1. lipca.

Wczoraj po południu na szosie obok Rzesny Polskiej, inż. Kazimierz Bizański, jadąc własnym autem w stronę Janowa, wjechał na drzewo, skutkiem czego auto uległo uszkodzeniu, zaś **cała rodzina Bizańskich doznała dotkliwych potłuczeń.** Przyczyną tej katastrofy było spotkanie się z autem W. 17890 lub 17986, które mijane przez inż. Bizańskiego skręciło w tę samą stronę, a inż. Bizański, chcąc uniknąć zderzenia, skręcił również w bok i **najechał na drzewo.**

Nocne odwiedziny djabłów u p. Perli Dorn.

Szatanów nie tyle z piekła, ile z ulicy Nowowiniarskiej w Warszawie, przymknęła policja.

Warszawa, 30. czerwca.

Pani Perla Dorn (Nowiniarska 16) spała snem twardym wraz z domownikami. O godz. 3-ciej nad ranem obudził ją szmer podejrzany. Otworzyła oczy i nagie

zlodowaciała ze strachu.

Po pokoju w niepewnem świetle wschodzącego słońca, hasało kilku djabłów. Twarze mieli czarne i włosy nastroszone. Stąpali

bez szmeru,

porozumiewali się gestami.

Z piersi pani Perli wyrwał się okrzyk trwogi. Domownicy powyskakiwali z łóżek i zbiegli się do sypialni gospodyni.

A tymczasem jeden z szatanów podniósł do góry rękę i

puścił snop światła

na przerażonych domowników, którzy jak stado spłoszonych owiec, zbili się w gromadę koło łóżka pani Perli.

Oślepieni blaskiem, nieprzytomni ze strachu stali,

dzwoniąc zębami,

wytrzeszczając oczy na piekielne zjawisko.

Pierwsza odzyskała równowagę umysłu pani Perla. Chwyciła z nocnego stoliczka budzik i rzuciła

wodzowi djabłów na głowę.

Odpowiedziało jej przekleństwo w najczystszej gwarze nadwiślańskiej, poczem widma pośpiesznie powyskakiwały przez okno.

Wezwano policję. Na miejsce wypadku przybył przodownik i

uspokoił przygnębionych

domowników. Nie były to djabły, lecz złodzieje mieszkaniowi. Dlatego czarni, że odbyli długą wędrówkę przez komin, a błyskawice pochodziły z latarki elektrycznej.

Jak ustaliło śledztwo, rabusie akrobaci zakradli się do piekarni, mieszczącej się w sąsiednim domu, następnie

po prętach żelaznych

w kominie dostali się na dach, spuścili się po linie na podwórze i weszli przez okno do mieszkania p. Perli Dorn.

Uciekając, po tej samej lince, wdrapali się na dach kamienicy, przebiegli,

skacząc po dachach,

od ulicy Nowiniarskiej do Koźlej i znów w podobny sposób opuścili się na ziemię.

Znaleziono czapkę jednego z djabłów.

Barbarzyński postępek hrabiego.

Od naszego korespondenta.

Krościenko, w czerwcu.

(es) O niesłychanym wybryku złośliwości, popełnonym przez hrabiego D. z Czorsztyna w stosunku do własności publicznej, donoszą nam z Krościenka:

Dzięki wysiłkom Tow. pienińskiego uprzystępniony został dla tysięcznych rzesz miłośników gór najpiękniejszy zakątek Polski, Pieniny. Niebezpieczne miejsca nad przepaściami, wiodące w cudowne ustronia zostały zabezpieczone barjerkami, na trudne do wejścia szczyty wybudowano ścieżki — wszystko to za grosz publiczny, zebrany ze składek. Prace te zostały ukończone i wszyscy z zadowoleniem i uznaniem poczęli z tych udogodnień korzystać. Tymczasem stała się rzecz niesłychana:

Pewnego poranka z przerażeniem i niewypowiedzianem oburzeniem ujrzano, że schodki zbudowane na szczyt Trzech Koron zostały porąbane i wyrwane, glorietl a zabezpieczająca przed przepaścią rozwalona młotami, droga na szczyt zburzona...

Początkowo sądzono, że uczynili to jacyś złośliwi a barbarzyńscy górale. Ale okazało się, że to nie oni są zdolni do podobnego barbarzyństwa! Oto posterunek policji w Krościenku urzędowo twierdził, że ohydnego barbarzyństwa dopuścił się hrabia D rohojowski z Czorsztyna! Ogół tutejszy niema słów na wyrażenie swojego oburzenia z powodu wandalizmu hrabiego a opinja publiczna domaga się napiętnowania tego postępku.

Na marginesie.

„Prowincjonalna“ czy — stołeczna ignorancja.

Lwów, 1. lipca.

Prasa stołeczna jak często narzeka na ignorancję pism „prowincjonalnych“ (pod tą nazwę podciągając także pisma lwowskie) i w sposób nieraz uszczypliwy wytyka drobne przeoczenia, że doprawdy z zdziwieniem przeczytaliśmy w „Rzeczypospolitej“ korespondencję z Lwowa, dowodzącą, że owa ignorancja niekoniecznie jest tylko przywilejem prasy „prowincjonalnej“.

Autor notatki opisuje pożegnanie dyr. teatrów miejskich, p. Ludwika Czarnowskiego, znanego doskonale w sferach teatralno-artystycznych utalentowanego aktora, nazywając go, niewiadomo dlaczego — dyrektorem „Tarnowskim“. Nie jest to omyłka korektorska (bo w treści nazwisko to powtarza się kilkakrotnie), ale właśnie owa wytykana prasie prowincjonalnej — ignorancja.

—o—

Echa olbrzymiego oszustwa.

Lwów, 1. lipca.

(—). Swego czasu pisaliśmy obszernie o machinacjach oszukańczych niejakiego Kostórkiewicza, który popełnił olbrzymie oszustwa na szkodę spółki drzewnej Kraft, Barański et Co. Kostórkiewilcz działając jako ich pełnomocnik zakupił drzewostany we wschodniej Małopolsce, przyczem popełnił na szkodę swych mocodawców oszustwo, wyrządzając im szkodę na sumę 30 tys. zł. Poszkodowani wnieśli wówczas doniesienie karne do Prokuratorji, a sędzia Słowikowski dał nakaz aresztowania go. Ekspozytura śledcza w wykonaniu tego nakazu przytrzymała Kostórkiewicza w hotelu „Austrja“ i odstawiła wczoraj do sądu.

—o—

Stulecie fotografji.

Paryż, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Z okazji 100-letniej rocznicy wynalezienia fotografji przez Francuzów Daguerre'a i Niepcea otwarto tu międzynarodowy kongres fotografów w obecności wielu delegatów z zagranicy.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z d. 1. lipca 1925.

ANATOL FRANCE.

Zbawiciel morza.

Owego roku rozbiło się kilka łodzi z Saint-Valery, a rybacy utonęli. Fale poniosły ich zwłoki ku brzegom ojczystym, a szczątki strzaskanych łodzi podążyły za niemi. Przez dziewięć dni stroma droga wiodąca do kościoła widziała same tylko trumny i beznadziejne wdowy, w swych dużych czarnych czepcach podobne do kobiet biblijnych.

Właściciel statków Jan Leonel i jego syn Dezydery również leżeli w trumnach przed wielkim ołtarzem i bogato rzeźbioną barką z rozpiętemi żaglami, którą kiedyś Leonel ofiarował był Matce Boskiej. A Wilhelm Trupheme, proboszcz w Saint-Valery, łzami nabrzmiałym głosem mówił z ambony:

„Był człowiekiem sprawiedliwym i odważnym. Nie bał się nikogo, poza najwyższym sędzią w niebiesiech. Nigdy ziemia poświęcona nie kryła szczątków lepszego chrześcijanina i dzielniejszego człowieka“.

Rok był bardzo burzliwy. Okręty ginęły z całą załogą, łodzie rozbijały się raz po raz, a z godziny na godzinę zwiększały się na wybrzeżu stosy szczątków. Pewnego dnia, dzieci bawiące się nad morzem zobaczyły postać leżącą na fali — Okazało się, że był to drewniany bardzo kunsztownie rzeźbiony i pomalowany posąg Chrystusa, naturalnej wielkości i widocznie pochodzący z bardzo dawnych czasów. Zbawiciel leżał wyciągniętemi na fali ramiony; dzieci z trudem wydobyły go na ląd i zaniosły do kościoła. Jego wielebność proboszcz Trupheme rzekł im wtedy:

„Czoło ma uwieńczone cierniami, ręce i nogi przekłute. Brak jednak krzyża i gwoździ. Ten wizerunek Zbawiciela pochodzi z dawnych czasów, a mistrz, który dzieła tego dokonał, dawno już chyba nie żyje. Sławi się wielce pracę dzisiejszych rzeźbiarzy, biorą też po sto talarów, a nawet i więcej za jedną rzecz. Muszę jednak przyznać, że ten nieznany mistrz doskonale znał się na swej sztuce. Radujcie się ze mną, drogie dziatki! Jezus z otwartemi ramiony przybył do Saint-Valery, by błogosławić i dać nam poznać, że współczuje z ciężko doświadczaną gminą i wszystkimi dobrymi chrześcijanami, wiodącymi niebezpieczny żywot rybaków. On, Bóg, który kroczył po falach i błogosławił siecie Kaifasza!

Proboszcz kazał złożyć posąg na wielkim ołtarzu i u stolarza Lemerre zamówił krzyż z twardego drzewa dębowego. Po dwóch tygodniach przywieziono krzyż, silnymi gwoździami przymocowano do niego posąg i ustawiono na podwyższeniu w nawie kościoła. Teraz dopiero widać było dobrze oczy pełne łaski, niemal wilgotne od niebiańskiego miłosierdzia A czeladnik Lemerre'a przysięgał, że łza spłynęła z boskich oczu, kiedy podnoszono krzyż.

Nazajutrz rano jego wielebność Wilhelm Trupheme przyszedł do kościoła odprawić mszę. Nowy krzyż był pusty, a posąg Zbawiciela znów leżał na wielkim ołtarzu. Proboszcz przerażony zaledwie zdołał odprawić mszę. I zaraz począł wypytywać stolarza, kościelnego i ministrantów. Żaden z nich od wczorajszego dnia nie mógł przestąpić progów kościoła, gdyż ksiądz proboszcz sam był zamknął kościół i zabrał klucze. Jego Wielebność czuł, że stało się tu coś cudownego i głęboko się nad tem zastanawiał. W najbliższą niedzielę zwrócił się do swej gminy z ambony, wzywając aby w miarę możności przyczynili się wszyscy do zakupienia piękniejszego krzyża, godniejszego nosić Tego, który krwią swoja odkupił winy świata. Biedni rybacy z Saint-Valery dawali co mogli, wdowy ofiarowały ostatnie swoje złoto: ślubne obrączki. Kolekta wypadła wcale pokaźnie, a proboszcz Trupheme udał się do Abbeville i zamówił tam piękny czarny krzyż z politurowanego drzewa, na którym w złotych literach widniał napis: „I. N. R. I.“.

Dwa miesiące pracował stolarz z Abbeville nad krzyżem. Następnie ozdobiono go błyszczącymi gwoździami i ustawiono w miejscu krzyża dębowego. Był nieporównanie piękniejszy od pierwszego i godniejszy nosić ciało Zbawiciela.

Mimo to także następnej nocy Zbawiciel zstąpił z tego krzyża i znów się położył na wielkim ołtarzu.

Proboszcz padł na kolana w obliczu tego cudu i modlił się długo i żarliwie. Wieść o wędrującym Zbawicielu rozniosła się lotem błyskawicy. Szlachcianki z Amiens odrazu urządziły zbiórki w wielkim stylu, ba, nawet z Paryża nadsyłano jego Wielebności proboszczowi Trupheme złoto i klejnoty.

Małżonka ministra marynarki, pani de Neuville, ofiarowała w darze złote serce, całe wysadzane djamentami. Wykonanie roboty powierzono złotnikowi z Saint-Sulpic, który poświęcił na nią całe dwa lata. Wreszcie wykończono drogocenny krzyż szczerozłoty, wysadzany drogimi kamieniami. W drugą niedzielę po Wielkanocy z wielką okazałością ustawiono go w kościele Saint-Valery.

Ale on, który krzyż męczeński wybrał był za swą cząstkę, wzgardził zarówno złotem, jak kamieniami. Po raz trzeci zstąpił z krzyża i znów się z wyciągniętemi ramionami ułożył na wielkim ołtarzu.

Pozostawiono go tam, aby nie obrażać bóstwa. Przez dwa lata Zbawiciel leżał tak bez krzyża z wyciągniętemi ramiony, aż Piotruś, syn Piotra Caillou, przybiegł pewnego dnia do proboszcza z wiadomością, że w tej właśnie chwili znalazł prawdziwy krzyż, wyrzucony na brzeg przez fale.

Piotruś był biednym idjotą, żyjącym z jałmużny. Obdarzano go chętnie, gdyż nie czynił nikomu nic złego i uchodził za dobroduszne stworzenie. Ale język miał ciężki, myśli bezładne, a sąd mętny. Proboszcz Trupheme się zdumiał. Przez całe lata gorąco a bezowocnie mozolił się nad rozwiązaniem tajemnicy. Poszedł za idjotą wraz z kościelnym i stolarzem. Na wybrzeżu zobaczyli dwie deski, dwie w kształcie krzyża mocnymi gwoździami zbite deski, wyheblowane doskonale przez wodę. Były to szczątki łodzi, która bardzo długo musiała już leżeć w morzu. Szczątki łodzi [illegible]. Na jednej z desek wy-

Co skłoniło Radę miasta Lwowa do decyzji, znoszącej operę?

Głos znanego obywatela i miłośnika opery.

Lwów, 1. lipca.

Sprawa zniesienia opery wywołała w mieście opinję podzieloną. Wprawdzie poważna część obywateli lwowskich, licząc się z rzeczywistością, oświadcza się za uchwałą powziętą przez Radę Miejską, są jednak i bardzo liczne głosy jej przeciwne. Wobec tego nie od rzeczy będzie podzielić się z naszymi Czytelnikami opinją dr. **Jana Ruckera**, wielkiego miłośnika opery i bardzo poważnego obywatela miasta, który ocenia przykry bezsprzecznie fakt w następujący sposób:

Jestem Szanownej Redakcji szczerze zobowiązany za zapytanie do mnie w tej tak ważnej a drażliwej sprawie skierowane, głosowałem bowiem za unieruchomieniem obecnie opery, atmosfera zaś, jaką wynik głosowania wywołał w sali Rady miejskiej, na galerji, no i w mieście, wytwarza poniekąd potrzebę wypowiedzenia się w tej kwestji.

Z chwilą, gdy podczas głosowania, po przeczytaniu mojego nazwiska przez sekretarza Rady, powiedziałem „tak", padł pod moim adresem z ust p. dr. Dwernickiego okrzyk niezadowolenia, który wywołał u mnie raczej uczucie wdzięczności niż gniewu. W danej sytuacji bowiem był ten wykrzyknik dla mnie tylko komplementem. Boć jasną jest rzeczą, że w tem tak wysoce pod względem stanowiska kulturalnego naszego Lwowa rozbieżnem a krytycznem głosowaniu, był to wyraz odruchowego zdziwienia, że nawet ja mogłem się na to zdobyć, aby pozbawić Lwów na jakiś czas opery.

P. dr. Dwernicki miał więc zupełną słuszność, że się zdziwił, bo ja sam przed kilku czy kilkunastu dniami nie byłbym nigdy przypuszczał, że będę tak głosował. Ale wtedy nie znałem prawdy, nie znałem faktycznego stanu rzeczy. Głosowałem zaś nie „z lekkiem sercem", jak p. Dwernicki wyraził się w swem przemówieniu o tych, którzy dążą do nieuruchomienja opery, lecz przeciwnie wymagało to ogromnego wysiłku siły woli i zaparcia się siebie samego, wymagało wiele cywilnej odwagi, aby wypowiedzieć się za tak niepopularnem, na ogół biorąc bolesnem stanowiskiem.

Jednakowoż w decydującej chwili, gdy ja i moi towarzysze, będący tego samego zdania, stanęliśmy na rozdrożu, czy powiedzieć „tak" i nieuruchomiać opery, czy „z lekkiem sercem" przejść do porządku dziennego nad katastrofalnym deficytem teatrów miejskich, grożącym nie tylko ruiną finansową naszemu miastu, uważaliśmy za najświętszy obowiązek, jako stróże majątku gminnego, głosować przeciw operze.

Doszliśmy bowiem do przekonania, że opera w dzisiejszych warunkach jest nie do utrzymania. Z jednej strony mamy do czynienia z niesłychanie skrajnemi postanowieniami Związku artystów, zmuszającemi gminę do utrzymywania podwójnego personalu dla opery i operetki, bo nie wolno członkom personalu operowego, od chórzystów począwszy a na artystach skończywszy, brać udziału w przedstawieniach operetkowych; mamy do czynienia z bardzo wysokim cennikiem płac i bardzo dużemi ograniczeniami co do czasu pracy i ilości występów artystów; mamy wreszcie do czynienia z bardzo dużemi wymaganiami dzisiejszych czasów, co do wystawności przedstawień powodującemi koszty każdej premjery, idące w dziesiątki a nawet setki tysięcy złotych. Z drugiej zaś strony przeżywamy niebywale ciężkie przesilenie gospodarcze, zmuszające publiczność do ograniczania swych wydatków do ostatnich granic i powodujących tem samem, mimo wszelkich wysiłków dyrekcji teatrów, pustki na widowni.

Wszystko to razem wziąwszy pod rozwagę, powzięliśmy decyzję z narażeniem na szwank naszej popularności u pewnego odłamu mieszkańców Lwowa, zredukowania działów teatralnych do dramatu, komedji i operetki i ograniczenia teatrów do dwóch.

Skoro zapragnę się liczyć z realnem życiem i racjonalnem prowadzeniem teatrów, jako przedsiębiorstwa, muszę sobie powiedzieć, że decydując się ewentualnie na całkiem widocznie i nieuleczalnie deficytową pozycję, należy się w pierwszej linji rozglądnąć za pokryciem tych strat. Źródeł zaś na zrównoważenie tak olbrzymich deficytów, rosnących wręcz w geometrycznej progresji, w dochodach i budżecie gminy znaleść nie sposób.

Jeślibyśmy nawet chcieli podnieść w celu pokrycia tego półtora milionowego deficytu podatek lokatorski, lub taryfę tramwajową, albo wreszcie pewne podatki pośrednie, to przekonany jestem, że nasze władze przełożone nie udzieliłyby swej sankcji podobnej uchwale Rady mieskiej. Przyczyna natomiast każdy trzeźwo myślący obywatel miasta, choćby był największym entuzjastą operowym, że nie wolno z pełną świadomością głosować za pozycją, dającą stały miljonowy deficyt, nie zastanowiwszy się poprzednio nad odpowiednim pokryciem w dochodach gminnych.

Zaznaczam w tem miejscu, że doskonale rozumiem i z tem się liczę, jako obywatel i jako radny, iż utrzymywanie teatrów miejskich musi pociągnąć za sobą pewne ofiary. Z temi też pozycjami deficytowemi i Rada miejska zawsze się liczyła, uwzględniając w budżecie gminy niedobory 200 lub nawet 300 tysiączne. W ostatnich jednak czasach zakradł się w zarządzie teatrów miejskich pewien chaos, który spowodował zanik orjentacji w wydatkach. Konsekwencją tego było, że podczas przedostatniej dyskusji teatralnej, gdyśmy uchwalali pokrycie deficytu 200 tys. zł. zapewniano nas, iż to jest maksymalna cyfra strat, dzisiaj zaś mówi się otwarcie o miljonie niedoborów, a równocześnie oblicza się, że do końca ferji letnich deficyt przekroczy półtora miljona złotych. Pytam więc, czy można odważyć się głosować za utrzymaniem opery, która jest główną, a może i jedyną winowajczynią tych katastrofalnych niedoborów.

Podczas ostatniego posiedzenia Rady mieskiej przed głosowaniem zapewniano nas, że w razie utrzymania opery, zostaną poddane rewizji przepisy cennikowe personalu operowego, które spowodują takie oszczędności, iż o deficycie już nie będzie więcej mowy.

Co do mnie wolę, aby mieć czyste sumienie wobec mieszkańców miasta opłacających podatki, poczekać aż te zmiany w kosztach utrzymania opery staną się faktem dokonanym. Wtedy będę szczęśliwym, gdy głosem moim przyczynię się do uruchomienia opery. Daj Boże, aby się to stało jak najrychlej, tymczasem zaś sumienie moje niepozwala mnie stać na stanowisku p. Bolesława Lewickiego, chociaż czynię to nie „z lekkiem", ale z „bardzo ciężkiem sercem"!

—o—

---

raźnie jeszcze widniał ślad napisu: litera J i nawpół zatarte L. Nie podlegało żadnej wątpliwości, że były to szczątki owej łodzi, na której zginął był właściciel statków, Jan Leonel i jego syn Dezydery.

Kościelny i stolarz wyśmiali idjótę, który dwie stare deski wziął był za krzyż. Ale jego wielebność, proboszcz, kazał im zamilknąć. Rozmyślał był tak żarliwie, kajał się przed Bogiem tak długo, aż wreszcie zaczęła mu się objawiać tajemnica nieskończonego miłosierdzia. Ukląknął na piasku i modlił się o zbawienie duszy wszystkich zmarłych w Panu. Następnie kazał ostrożnie wziąć deski i zanieść je do kościoła. On sam, jego Wielebność, proboszcz Trupheme przybił wizerunek Zbawiciela do prostych desek, tymi samymi gwoździami, które tkwiły w szczątkach barki. Nazajutrz rano w obecności swej zbożnej gminy bez żadnego ceremonjału zewnętrznego, ustawił krzyż na tem samem miejscu, na którem stał złoty krzyż, wysadzany klejnotami.

Zbawiciel morza nigdy go nie opuścił.

Chciał spoczywać na deskach, które biednych chrześcijan zaniosły w objęcia śmierci, dobrych chrześcijan, którzy wyznawali Go jeszcze w najcięższej swej godzinie. Tam wisi po dziś dzień, z wyciągniętemi ramiony.

A bolesne jego usta i oczy, pełne niebiańskiej uległości, zdają się mówić:

„Krzyż mój zrobiony z cierpień wszystkich ludzi. Bo zaprawdę jestem Bogiem słabych i uciśnionych".

Tłumaczył F. M.

Co mówi Nemo:

Burza poniedziałkowa.

Jedni wołają: biada bez opery!
Drudzy z kłopotów miasta robią spowiedź
Co o tem sądzę? jeśli mam być szczery
W burzy znalazłem najlepszą odpowiedź.

Zagrała wichrów potężna orkiestra,
Strugi deszczowe nasze bruki zmiotły
I chociaż brakło chwilowo maestra
Gromy huczały jak potężne kotły.

I była groza w dramatycznych scenach
A w dekoracjach świetna perspektywa.
Wrzały soprany: wodaw suterenach!
Huknęły basy: woda mosty zrywa!!

Gdzie spojrzysz tłumy z wyciągniętą ręką,
Z każdego kąta mizerja wyziera.
Więc skoro wszyscy śpiewamy tak cienko
To niepotrzebna nam dzisiaj opera.

Wielki lot polskiej eskadry.

5000 klm. przeleci 12 polskich samolotów.

Warszawa, 30. czerwca.

W połowie lipca r. b. sprowadzone będą z Paryża do Polski zakupione we Francji wojskowe aparaty lotnicze systemu — „Potez - XV - A2".

Eskadra złożona z 12 aparatów wyleciała z lotniska Etampes (pod Paryżem), udając się przez Bordeaux—Madryt—Lizbonę—Barcelonę—Turyn—Udine—Wiedeń—Kraków do Warszawy.

Na każdym aparacie prócz lotnika znajduje się mechanik. Przelotowi towarzyszy szef lotnictwa wojskowego gen. Zagórski.

Zamierzony na tak dużą skalę raid wojskowych lotników polskich wywoła wielkie zainteresowanie zagranicy.

Przelot odbędzie się na przestrzeni 5000 klm.

Lizbona, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Jutro ma tu przybyć polska eskadra lotnicza, dokonywająca raidu europejskiego. Goście polscy będą powitani przez bardzo liczne grono lotników portugalskich.

Lotnicze Tow. franko-rumuńskie utraci w Polsce koncesję.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 30. czerwca. (w) „Ekspres Poranny“ donosi, że w związku z ostatn ą katastrofą aeroplanową pod Tarnowskiemi Górami na samolocie Tow. franko-rumuńskiego słychać, że w kołach rządowych istnieje zamiar zażądania od tego Towarzystwa zupełnej reorganizacji lotów i zmiany samolotów, a to ze względu na niebezpieczeństwo lotów na tej linji. Gdyby Towarzystwo to nie zastosowało się do postulatów rządu, nie jest wykluczone, że straci w Polsce koncesję dokonywania lotów.

Pomysłowy malarz i kobiety na dachu.

Bazylea, w czerwcu.

(f). Brać malarska, jak wiadomo, obfituje w niezwykłe pomysły. Dowodem tego jest choćby sławny szwajcarski malarz Hodler, który mając stworzyć obraz apoteozujący dzielność, zdobył się na oryginalny sposób. Na obrazie widać pięć kobiet w łodzi w czasie burzy morskiej. Cztery z nich przerażone tulą się do siebie, podczas gdy piąta nieulękłem okiem spogląda w niebo, brzemienne piorunami. Otóż chodziło o wierne odtworzenie wyrazu trwogi. W tym celu pomysłowy malarz najął cztery niewiasty, wywiódł je na dach wysokiego domu i usadowił tuż nad spadzistym brzegiem. Nerwowe kobietki oczywiście cofały się wstecz, a ich oblicza wyrażały dosadnie lęk i grozę. Korzystając z tego, chytry malarz uchwycił podobieństwo i utrwalił na obrazie realną grę rysów, zjednując sobie tem dziełem wielki rozgłos.

Po pijanemu -- przegrał życie.

Genua, w czerwcu.

(f). W miejscowości Filetolle koło Genui miejscowy burmistrz (były oficer) chlubiący się często celnością swoich strzałów, po pijanemu założył się ze swym przyjacielem, iż zestrzeli mu kapelusz z głowy. Przyjaciel zgodził się na ten ryzykowny zakład, bowiem był również pijany... Odpokutował to swem życiem, gdyż kula zamiast kapelusza, przeszyła mu głowę. Burmistrz, znany gwałtownik i brutal, tak steroryzował wszystkich obecnych, iż ci z obawy przed jego zemstą, nie pisnęli ani słówka o zajściu. Władze początkowo przypuszczały, ze zaszedł wypadek samobójstwa, dopiero orzeczenie lekarza sądowego skierowało śledztwo na właściwe tory i doprowadziło do uwięzienia zbrodniczego burmistrza.

Wielki trust metalowy francusko-niemiecki.

Paryż. 30 czerwca. (Tel. G. P.) „N. York Herald donosi z Berlina, że przedstawiciele francuskiego i niemieckiego przemysłu metalurgicznego zawarli układ w celu utworzenia wielkiego trustu żelaza i stali. Zawarty układ zastrzega dla Francji prawo wywozu do Niemiec rocznie 1,700.000 ton surowca z Alzacji, Lotaryngji i Zagł. Saary a ponadto przewiduje równy podział pomiędzy Francję a Niemcy zaliczek wpłaconych z tytułu zamówień zagranicznych.

Co do ilości koksu potrzebnego dla przemysłu fabrycznego przewiduje układ utworzenie syndykatu, którego specjalnym zadaniem byłaby reglamentacja wytwórczości i dostawy koksu z Zagł. Ruhry dla sfer francuskich.

„Książnica-Atlas“

Akc. Spółka Kartograficzna i Wydawnicza T. N. S. W.

Lwów, 1. lipca.

Pierwsze zwyczajne Walne Zgromadzenie akcjonarjuszów Spółki akcyjnej „Książnica - Atlas“, Zjednoczonych Zakładów Kartograficznych i wydawniczych Towarzystwa nauczycieli szkół średnich i wyższych, odbyło się w sobotę, 27 czerwca, w sali Izby handlowej i przemysłowej. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Rady Nadzorczej, Prof. E. Romer.

Na podstawie uchwał Walnych Zgromadzeń „Książnicy Polskiej“ Akc. Spółki kartograficznej i Wydawn. T. N. S. W. we Lwowie, oraz Akc. Ski Kartograficznej „Atlas“ we Lwowie, połączono z dniem 1 stycznia 1924 w jedną całość obie Spółki pod wspólną firmą: „Książnica-Atlas Zjednoczone Zakłady Kartograficzne i Wydawnicze T. N. S. W. Ska Akcyjna“ i nowy rok administracyjny 1924 obie Spółki rozpoczęły razem, jako zjednoczone zakłady pracę, rozpoczętą przed 40 laty przez administrację wydawnictw T. N. S. W. — Po gruntownej reorganizacji wewnętrznej, przeprowadzonej we wszystkich działach dawnej „Książnicy Polskiej“, przystąpiono natychmiast do wzmożonej produkcji.

Pomimo ciężkich warunków, w jakich rozpoczęto wspólną pracę, najgorsze czasy przetrwano, przyczem produkcji nie ograniczono, lecz wzmożono ją kilkakrotnie w porównaniu z latami ubiegłemi tak, że szkoła polska w nowym roku szkolnym 1924/25 bogato została zaopatrzona w podręczniki. A zapotrzebowanie naszych wydawnictw było olbrzymie, gdyż już we wrześniu cały szereg nakładów naszych był na wyczerpaniu. Tu jednak z pomocą przyszła nam racjonalna organizacja produkcji, w kilku dniach bowiem Zakłady nasze potrafiły uzupełnić grożące braki.

Że polityka finansowa kierownictwa obu Spółek była racjonalna w okresie dewaluacyjnym, świadczy najwymowniej przeszacowany bilans majątku sfuzjonowanych Zakładów, który ustala wartość nominalną jednej akcji na zł. 10.—, całego zaś kapitału akcyjnego na zł. 2,625.000.—, podczas gdy kwoty, złożone przez udziałowców, względnie akcjonarjuszy w latach od 1916—1924 obu Spółek, przeszacowane według kursu franka szwajcarskiego z dnia wpłaty, przedstawiają wartość zł. 750.690.55.

Akcjonarjusze Atlasu wnieśli przy I-ej emisji zł. 88.888.89, a przy II-ej em. zł. 5.000.—, razem zł. 93,888.89, otrzymali zaś przy fuzji za każde 4 sztuk akcyj Atlasu wart. im. Mp. 1.000.— 1 sztukę akcji Zjednoczonych Zakładów wart. im. Mp. 10.000.—, czyli w sumie za 100.000 sztuk akcyj Atlasu 25.000 sztuk akcyj Zjednoczonych Zakładów po zł. 10.—, t. j. zł. 250.000.—, a więc przeszło 2 i pół razy tyle, ile wpłacono. Przeto nietylko uchroniono kapitał akcjonarjuszy do dewaluacji, lecz pomnożono go kilkakrotnie. Ustalenie dywidendy za r. 1924 na 1 zł. od akcji jest dowodem silnych podstaw finansowych i dobrej organizacji Zakładów i świadczy o żywotności przedsiębiorstwa.

Co się tyczy cen naszych wydawnictw, to mimo stale wzrastającej drożyzny papieru, druku i robocizny nietylko ich nie podniesiono, lecz na wiosnę 1924 r. **obniżono ceny średnio o 20 prc.**

W roku sprawozdawczym 1924 wydrukowano ogółem 118 dzieł, 8 map, 34 mapek i 2 atlasy w ilości 168 wydań, oraz 6 dodruków. Ilość egzemplarzy wynosiła 1,257.200.

Ponadto wydawano ośm czasopism: Przyroda i Technika, Przegląd Kartograficzny, Przegląd Matematyczno - Fizyczny, Czasopismo geograficzne, Przegląd humanistyczny, Muzeum, rocznik 39, Przegląd wydawnictw Książnicy-Atlasu, rocznik V, Iskry, rocznik II.

Sprawozdanie Komisji rewizyjnej wykazuje w stanie czynnym 2,133.331 zł. 39 gr., w stanie biernym 1,230.788 zł. 39 gr., oraz czysty zysk w kwocie 902.543 zł.

Zgodnie z wnioskiem Rady nadzorczej przy rozdzielaniu czystego zysku przeznaczono na cele humanitarne 24.000 zł. W szczególności przeznaczono między innemi: Na budowę bursy dla uczniów szkół średnich na Wołyniu 10.000 zł., dla Pol. Tow. Przyrodników im. Kopernika we Lwowie subwencja na wydanie Tomu jubileusz. „Kosmosu“ 1.000 zł. Wyższa Szkoła dla handlu zagranicznego we Lwowie 1.000 zł., „Hufiec harcerski“ we Lwowie na obóz wakacyjny 500 zł., Tow. Kolonji wakacyjnej w Porębie Wielkiej 1.000 zł., Kolonja Wakacyjna Okręgu TNSW. we Lwowie (Dzieci na wieś) 1.000 zł. Na budowę II. Domu Akademickiego we Lwowie 1.000 zł., Na budowę II. Domu Technickiego we Lwowie 1.000 zł. Na budowę II. Domu Akademickiego w Warszawie 1.000 zł. Na Schronisko Drukarzy w Mikuliczynie 2.000 zł.

Na wniosek Rady nadzorczej podniesiono kapitał akcyjny z kwoty zł. 1,137.000 na 2,625.000 zł. przez dodanie doń kwoty 1,483.000 zł. z majątku spółki. Kapitał akcyjny 2,625.000 zł. podzielony został na 262.500 sztuk akcyj po 10 zł. każda.

Doskonały rozwój Spółki przypisać należy rozumnej organizacji przedsiębiorstwa. Mimo ogólnej ciężkiej sytuacji Spółka ma wszelkie szanse dalszego rozwoju, łącząc pożyteczne z dobrem. Należy stwierdzić, że dzięki właśnie społecznej działalności „Książnicy - Atlasu“ wydawnictwa szkolne w Polsce są względnie nie drogie; wydania szkolnych książek „Książnicy-Atlasu“ były regulatorem cen na rynku wydawniczym. Na Zgromadzeniu dowiedzieliśmy się też, że oprócz przeznaczania na cele humanitarne kwoty 24 tysiecy złotych Dyrekcja Spółki rozesłała przed końcem roku szkolnego do wszystkich powiatów Rzpltej 40 tysięcy książek na nagrody pilności, co przedstawia wartość około 70 tysięcy złotych, dalej postanowiono rozesłać do wszystkich stacyj kolejowych w Polsce mapy ścienne Rzpltej.

Do Rady Nadzorczej obrano przez tajne głosowanie: Michała Chrystowskiego, dra Stefana Kuczyńskiego, dra Bykowskiego, dyr. Pawła Sosnowskiego, dra Mikulskiego, prof. Stefana Kwiatkowskiego. W Komisji Rewizyjnej pozostali członkowie wybrani w r. b. (xi)

Kronika tarnopolska.

WALNY ZJAZD T. S. L.

(Od naszego korespondenta).

Tarnopol, 29. czerwca.

(l). Trzydziesty z rzędu polski Sejm oświatowy obraduje dziś i jutro, po raz pierwszy w kresowem naszem mieście.

Po uroczystem nabożeństwie w kościele parafjalnym rozpoczęło się 28. czerwca o godz. 10.45 przedp. inauguracyjne posiedzenie w sali Sokoła. Zebrało się stukilkudziesięciu delegatów TSL. z całej Polski — wśród nich delegaci siostrzanej Macierzy polskiej z b. Kongresówki, z Poznańskiego, z ziemi śląskiej i wileńskiej. Wśród delegatów wielu posłów i senatorów.

Obrady zagaił poseł Ernest **Adam**, prezes Zarządu TSL. W ogólnym obrazie dorocznej działalności TSL. nazwał rok ubiegły pierwszym normalnym po wojnie. 250 kół było czynnych, prawie wszystkie przesłały doroczne sprawozdania. Charakteryzuje je wszystkie głód oświaty u ludu, głód pracy oświatowej u inteligencji polskiej. W budowie jest 50 nowych budynków szkolnych, 20 domów ludowych, oraz 8 kaplic na kresach wschodnich. Fundamentem materjalnym bytu TSL. jest „Danina oświatowa“, w której przeważny udział biorą średnie warstwy inteligencji (urzędniczej, wojskowej i zawodów wolnych).

W dalszym ciągu swego przemówienia nakreślił prezes ideowy program dalszej działalności TSL., koncentrujący sie w dążeniu utrwalenia typu idealnego Polaka, świadomego swych praw i obowiązków wobec państwa. Dźwignięcie z ciężkiego kryzysu gospodarczego przez najintensywniejszą prace i najdalej idącą oszczędność, to uświadomić społeczeństwo, jest obecnem najpoważniejszem zadaniem TSL.

Następnie nastąpiły przemówienia powitalne wojewody **Zawistowskiego** im. rządu, komisarza m. dr. **Lenkiewicza**, ks. prob. kan. dr. **Ratusznego**, im. duchowieństwa, reprezentantów Macierzy z Warszawy i Wilna, posła ks. **Matusa** im. Rady Nacz. Z. L. N., prof. **Żerebeckiego** im. T. N. S. W., sen. **Orlińskiego** im Org. Nar., pni **Venlowej** im. Organ. Nar. Pań Polsk., prez. Sokoła **Kirchnera** i innych.

Na zakończenie wybrano 3 komisje: 1) sprawozdawczo-finansową i organizacyjną, 2) szkolną i oświaty pozaszkolnej i 3) „Daniny oświatowej“ i opieki nad osadnikami.

KRONIKA

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali 29. czerwca 1925:

Boguszewski Bronisław, dzierż. dóbr z Cieszanowa. Marekowski Aleksander, dyr. dóbr z Koropic. Fiedorowicz Konrad, doktor med. z Białegostoku. Soczek Karol, kupiec z Częstochowy, Soczekowa Janina, żona kupca z Częstochowy. Inż. Kupka Karol z Krakowa. Zborowski Jerzy, urzędn. z Krakowa. Zdzieńska Anna, żona kupca z Bełza. Wilde Anna, żona dyrekt ze Zmienmicy. Bundes Helena, obywat. ze Lwowa, Adamczyk Jan, likw. P. B. R. z Warszawy.

—o—

TEATR WIELKI:

Środa 1. lipca „Joanna D'Arc" (po raz ostatni).

Czwartek 2. lipca „Królowa Saby".

Piątek 3. lipca „Księżniczka Czardasza".

Sobota 4. lipca „Panie kochanku" (uroczyste przedstawienie z powodu zjazdu Straży pożarnej).

Niedziela 6. lipca „Księżniczka Czardasza".

Poniedziałek 6. lipca „Traviata".

Wtorek 7. lipca „Opowieści Hoffmana".

TEATR MAŁY:

Środa 1. lipca „Sonata Kreutzerowska".

Czwartek 2. lipca „Sonata Kreutzerowska".

Piątek 3. lipca „Dzikus".

Sobota 4. lipca „Sonata Kreutzerowska".

Niedziela 5. lipca „Sonata Kreutzerowska".

Poniedziałek 6 lipca „Sonata Kreutzerowska".

Wtorek 7. lipca „Sonata Kreutzerowska".

TEATR NOWOŚCI:

Środa 1. lipca: Teatr zamknięty z powodu generalnej próby z „Diablicy".

Czwartek, piątek i sobota „1=0" czyli „Jeden raz to nigdy".

Niedziela „Ojciec" Strinberga.

*

1=0 (Jeden raz to nigdy) oto tytuł najnowszej komedji Franciszka Macka, znakomitego komedjopisarza niemieckiego, który utrafiwszy w gust dzisiejszej publiczności zajął pomiędzy autorami scenicznemi niemieckimi jedno z pierwszych miejsc. — Popisowe role w tej zabawnej komedji objęli pp. Marja Gorczyńska, Karol Adwentowicz i Kazimierz Justian, których lwowska publiczność zapewne owacyjnie powita. — Premiera powyższej nowości odbędzie się **we czwartek 2. lipca br.** w miejsce „Djablicy", która zostaje odłożona do przyszłego tygodnia.

Premiera „Dziewczynki z 1001 nocy". Z powodu choroby p. Ostrowskiego premiera operetki Stolza pt „Dziewczynka z 1001 nocy" odbędzie się dopiero we środę 7. lipca.

„Księżniczka Czardasza". Piękna ta operetka grana będzie dwa razy w Teatrze Wielkim tj. w piątek i w niedzielę w pierwszorzędnej obsadzie z pp. Miłowską, Kuligowskim, Tatrzańskim i in.

*

Z teatru „Bagatell". Szerokie koła naszej publiczności teatralnej oczekują z rosnącem zaciekawieniem dwóch słynnych sztuk **„Niewinna Grzesznica"** Grubińskiego i **„Pan Swego Serca"** Raynala, z których pierwsza już 4., druga zaś 5. bm. ukaże się na scenie naszego teatru. Znakomita obsada tych sztuk, jednocząca urok Przybyłko-Potockiej i czar Gryf-Olszewskiej z temperamentem Leszczyńskiego, lirycznym wdziękiem Węgierki i mistrzostwem psychologicznem Stanisławskiego — tłumaczy najzupełniej niecierpliwość naszych bywalców teatralnych będących zawsze wiernymi wielbicielami kunsztu aktorskiego tej znakomitej piątki.

*

KINO CHIMERA. Dziś **„Żebro Adama"** monumentalny film w 10 ak. ilustrujący dzieje i losy kobiety w dobie obecnej i prawiekach 3564

—o—

Od Redakcji. Naczelny redaktor „Gazety Porannej" i „Lwowskiej" p. Jerzy Konarski powrócił z wywczasów letnich i z dniem dzisiejszym objął swe obowiązki.

Karkołomna podróż małego „samobójcy" po dachu kościoła OO. Jezuitów.

Scena, nadająca się do zdjęcia kinowego.

(—) Wczoraj popołudniu liczni przechodzący Placem Trybunalskim byli świadkami niezwykle oryginalnego zdarzenia, które robiło wrażenie przygotowanej sceny dla dramatu filmowego. Mianowicie ujrzano na wysokości 5 piętra

na kościele OO. Jezuitów

drapiącego się ku szczytowi jakiegoś malca. Grupa oglądających te karkołomne produkcje zwiększała się coraz bardziej, a z tłumu wyrywały się okrzyki trwogi o los malca. Tymczasem akrobata nic sobie z tego nie robiąc coraz śmielej wdrapywał się ku szczytowi kościoła, a gdy już znalazł się na dachu znikł z oczu i — jak się okazało — skoczył na sąsiedni

dach Izby Skarbowej,

skąd drogą przez dymnik ukrył się na strychu.

Wśród tłumu zrodził się natychmiał cały szereg domysłów co do zagadkowej eskapady szalonego młodzieńca, zwłaszcza, że myśl o zdjęciu kinowem upadła, gdyż nigdzie aparatu projekcyjnego nie ujrzano. Zjawił się posterunkowy, któremu ta eskapada wydała się mocno podejrzana i udał się do gmachu Izby Skarbowej i zaalarmował całą służbę polecając odszukanie tajemniczego osobnika. Woźni otoczyli cały budynek a kilku najodważniejszych

z karabinami w rękach

udało się w pościg za „zbrodniarzem". Po dłuższych poszukiwaniach wreszcie osobnika owego skulonego znaleziono na strychu.

Sprowadzony na dół płacząc odmówił wszelkich wyjaśnień. Wobec tego oddano go na policję i tutaj dopiero po przemówieniu mu do sumienia, chłopak rozpłakał się serdecznie poczem opowiedział swoje

nieszczęśliwe dzieje.

Nazywa się Wasyl Kobza, był uczniem IV. kl. gimn. ruskiego i otrzymawszy cztery dwóje z obawy przed karą ojcowską postanowił się powiesić na strychu gmachu Izby Skarbowej. Zapytany dlaczego obrał tak karkołomną drogę, zamiast udać się schodami, oświadczył z całą prostotą, że niemiał możności otrzymania kluczów, zaś ponieść śmierć przez skok na bruk z wieży kościoła zabrakło mu odwagi.

Niedoszłego samobójcę odstawiono do domu.

—o—

(—) **Wojewoda p. Garapich.** wyjechał wczoraj wieczorem w towarzystwie komendanta okr. policji insp. Wiczyńskiego do Warszawy. Wobec tego audiencje odbędą się dopiero w najbliższy poniedziałek.

(—) **Minister handlu i przemysłu p. Klarner** bawił wczoraj krótko we Lwowie w przejeździe z Drohobycza do Krakowa. Na dworcu o godz. 10 wieczorem powitali p. Ministra przedstawiciele władz, poczem p. minister odjechał do Krakowa.

Z Politechniki lwowskiej. Rektorem na r. n. 1925/26 został wybrany Prof. Dr. Ignacy Mościcki, profesor zwyczajny technologji chemicznej i elektrochemji, Dziekanami zaś: Wydziału inżynierji lądowej i wodnej: Prof. Inż. Kazimierz Zipser; Wydziału architekonicznego: ponownie Prof. Dr. Adam Kuryłło; Wydziału mechanicznego: Prof. Inż. Gabrjel Sokolnicki; Wydziału chemicznego: ponownie Prof. Dr. Czesław Reczyński; Wydziału rolniczo-lasowego: Prof. Dr. Adolf Joszt; ogólnego: Prof. Dr. Wojciech Rubinowicz.

Bilety kolejowe ze Lwowa wprost do Włoch i Szwajcarji. Dowiadujemy się, że na podstawie wprowadzonych niedawno w życie taryf dla bezpośredniej komunikacji osobowej i bagażowej między Polską a Włochami i Szwajcarją, będą niebawem wydawane na głównym dworcu we Lwowie bilety kolejowe wprost do większych stacji włoskich i szwajcarskich. Bilety takie będą także wydawać kasy lwowskie Polsk. Biura Podróży „Orbis".

O przestrzeganie czystości na terenie kolejowym. Ministerstwo kolei wezwało wszystkie podwładne organa do ścisłego przestrzegania czystości w wagonach i we wszystkich pomieszczeniach kolejowych, a zwłaszcza używanych przez publiczność. Wobec tego dyrekcje kolejowe wydały odpowiednie zarządzenia celem zapewnienia stałego nadzoru na utrzymywanie czystości.

Biuro Informacyjne przy Związku Kół Matematycznych, Fizycznych i Astronomicznych Polskiej Młodzieży Akademickiej podaje do wiadomości osób zainteresowanych, w szczególności tegorocznych maturzystów i maturzystek, iż udziela wszelkich informacyj, dotyczących studjów matematyczno-fizycznych (porządek studjów, wykłady, egzamina i t. p.) na uniwersytetach polskich. Zapytania należy kierować pod adresem Biura, Kraków, Instytut Matematyczny, ul. Św. Anny 12., załączając znaczek pocztowy na odpowiedź.

Ze Związku Awiacyjnego stud. politechn. Pp. Abiturjenci mający zamiar poświęcić się studiom techniczno-lotniczym, a chcący pracować przy ukończeniu szybowca Związku Awiacyjnego Studentów Politechniki Lwowskiej w czasie od 1. lipca do 20. lipca br. zechcą zgłosić się w remizie tramwajowej, ul. Wulecka, w godzinach od 11-ej do 12-ej u referenta technicznego Związku Awiacyjnego p. Wacława Czerwińskiego. Ilość zgłoszeń ograniczona.

(—) **Echa wczorajszej powodzi.** Wczoraj wieczorem podczas panującej ulewy, w kinie „Grażyna" przy ul. Leona Sapiehy, w czasie odbywającego się tam wówczas przedstawienia, oderwało się część otynkowania sufitowego i spadła na miejsce drugorzędne, które w owym czasie na szczęście nie były zajęte przez publiczność. Wypadek ten spowodował wielki popłoch wśród obecnej publiczności, która w panicznym przestrachu opuściła kino.

(—) **Ujęcie oszusta dolarowego.** Wczoraj zdołano ująć Bernarda Bernfelda, znanego złodzieja kieszonkowego, który w spółce z innym złodziejem zapomocą tricku złodziejskiego skradł na szkodę Basi Türkel z Tarnopola 40 dol. Jak sobie Czytelnicy przypominają, gdy Türklowa opuściła dworzec Podzamcze przystąpiło dwu jakichś osobników i ofiarowało jej swe usługi. Następnie jeden z nich ruszył parę kroków naprzód i opuścił jakieś zawiniątko. Towarzysz jego zawiniątko owe skwapliwie podniósł, wciągnął następnie Türklowę do sąsiedniej bramy, gdzie poczęli je oglądać. W tej samej chwili osobnik, który zawiniątko podrzucił wszedł do bramy i począł się domagać zwrotu rzekomo znajdujących się w zawiniątku pieniędzy. Następnie z paszportu okazanego mu przez Türklową skradł 40 dolarów i obaj oszuści ulotnili się.

(—) **Nagłe zasłabnięcie.** Marja Sosłowska przechodząc wczoraj ulicą Kopernika nagle zasłabła. Pogotowie ratunkowe odstawiło ją do szpitala powszechnego.

(—) **Dwa noże w plecy, za to, że nie chciał grać za darmo.** Jan Buran, muzykant zam. przy ul. Szeptyckich 20. doniósł wczoraj policji, że Michał Randel, dozorca ze schroniska oficerskiego przy ul. Janowskiej 63., zadał mu nożem 2 rany w głowę, oraz połamał mu skrzypce z tego powodu, iż Buran nie chciał grać za darmo. Burana po zaopatrzeniu przez Pogotowie ratunkowe pozostawiono opiece domowej.

(—) **Nieostrożna jazda cyklisty.** Rudolf Eisig, zam. przy ul. Zamkniętej 4 jadąc wczoraj ul. Marszałkowską, najechał na Eugenjusza Jarosza, liczącego lat 7, przyczem powalił go na ziemię tak, że koła rowerowe przejechały mu rękę i nogę. Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

(—) **Ze sali szpitalnej.** Wczoraj przywieziono Jana Habla, zam. na Podzamczu, czeladnika stolarskiego z raną w lewem boku zadaną nożem przez nieznanych osobników na ul. Ormiańskiej, Mikołaja Daniela handlarza obrazów z Zamarstynowa przebitego nożem w brzuch przez Stanisława Getingera, Józefa Dulembę, rodem z Łanów pow. Bóbrka z przestrzeloną lewą nogą pod czas przedstawienia przez Jana Deca.

(—) **Włamanie do szkoły im. Kordeckiego.** Wczorajszej nocy niewyśledzeni narazie sprawcy włamali się od strony podwórza do wnętrza szkoły powszechnej im. Kordeckiego i po otwarciu 6 ubikacji szkolnych rozbili 8 szaf. Narazie stwierdzono brak dwu par trzewików, nożyc oraz pieczęci urzędowej z napisem „Dyrekcja szkoły im. Kordeckiego, oddział żeński". Sprawcy musieli zabrać znacznie więcej rzeczy, jednak nie zdołano narazie tego stwierdzić z powodu wyjazdu nauczycieli na ferje.

(—) **Kradzież w domu Albertynów.** Jan Kośliński, dozorca domu braci Albertów, przy ul. Kleparowskiej 15., zawiadomił policję, że Kazimierz Wróblewski i Józef Goczko, obaj bez stałego miejsca zamieszkania, skradli na jego szkodę 2 ubrania, kilka par bielizny męskiej, oraz 8 zł. gotówką.

(—) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Bernarda Wanga za kradzież portfelu z dokumenami na szkodę Leona Fuhra, Lazarowicza Romana, Franciszka Pregera, Aleksandra Stankiewicza, Michała Tyszkę, oraz Marka Cieszyńskiego za opilstwo i awantury.

(—) **Oddział do walki z lichwą i spekulacją** w czasie od 23. do 30. czerwca doniósł do sądu powiatowego S. III. 3 firmy, oraz 19 firm do Magistratu.

—o—

O KSIĄŻCE DOBREJ A TANIEJ.

O książce dobrej a taniej pisząc słów parę, mam na myśli „Bibljotekę Domu Polskiego", wydawnictwo naprawdę wartościowe, a jak na czasy dzisiejszej drożyzny wyjątkowo tanie.

Przywykli już do tych wielozłotowych cen na książki polskie, przestaliśmy uzupełniać nasze domowe księgozbiory i marzyć o kupnie jednej choć książki w miesiącu. Tymczasem ze zdziwieniem stwierdzić trzeba, że minął czas drożyzny słowa drukowanego, że książka jest coraz dostępniejsza dla najbiedniejszego nawet przyjaciela książek. Wśród tanich wydawnictw jednak jakże często spotykało się rzeczy bezwartościowe, nieraz wręcz szkodliwe — trujące. Jednakże nazwiska takie, jak: Andrzej Strug, Kazimierz Przerwa Tetmajer, J. Kraszewski, M. Rodziewiczówna, A. Ossendowski w katalogu „Bibljoteki Domu Polskiego" zamieszczone dają gwarancję, że ta niezmiernie tania, czterdziestogroszowa książka nie „leci" na niską sensację, a daje literaturę i lekturę wyborową.

Zdzisław Dębicki w swojej książce o „Książce i człowieku" chce, by maszyny drukarskie nadal pracowały tylko nad wytworzeniem książki pięknej, pożytecznej i taniej. Tym warunkom „Bibljoteka Domu Polskiego" odpowiada zupełnie. **A. W**

—o—

ZE ŚWIATA

Stan zdrowia prezydenta Pasicza polepsza się powoli, lecz stale.

Łotewski min. spraw zagranicznych Mejerowicz przybył do Kowna.

Proces wspólniczki mordu. W Budapeszcie rozpoczęła się rozprawa przeciwko Ledererowej, oskarżonej o morderstwo, dokonane w spółce ze swoim mężem.

Popierajmy cele Towarz. Szkoły Ludowej.

Miłe złego początki, lecz koniec żałosny.

Zdemaskowany denuncjator ukarany doraźnie przez ofiary.

Warszawa 30. czerwca.

W niezmiernie przykry sposób „wpadł“ p. Izydor Rykojad, zwany w pewnych sferach „Jankiel lalka“, a zamieszkały stale w Warszawie, gdzie go dobrze znały sfery nietylko policyjne, ale i kolegów aferzystów.

Jegomość ten, nie grzeszący zbytnią urodą, ale zato bardzo

elokwentny i pomysłowy,

ofiarował swe usługi policji politycznej. Sprawa, której się podjął, nie była łatwa. Chodziło o wykrycie bandy fałszerzy 5-złotówek.

Rybojad, z podziwu godnym tupetem oświadczył,

że zna wszystkich

członków tej szkodliwej organizacji i gotów jest ich wskazać, oczywiście za sowitą nagrodą.

Pertraktacje doszły do skutku, targu dobito i Rybojad otrzymał

poważną zaliczkę

za mające nastąpić zlikwidowanie bandy.

Jednak zadanie nie było łatwe. Jak się obecnie okazuje, sprytny ten obywatel nie mógł się przyczynić do wykrycia fałszerzy, gdyż

niewiele o nich wiedział

i tylko symulował znajomość rzeczy.

Policja poznała się na podstępie. Rybojada wpakowano do aresztu.

Biedak bardzo to wziął do serca, poprosił o poufną rozmowę i wymienił

piętnaście nazwisk

domniemanych fałszerzy 5-złotówek.

Ponieważ zadenuncjowane osobistości należały do świata kryminalnego, policja i tym razem uwierzyła. Rybojad

odzyskał wolność,

a piętnastu ananasów aresztowano i uwięziono.

„Jankiel lalka“ triumfował. Z pewną miną stawił się na konfrontację i śmiało spojrzał w oczy swym ofiarom, zarzucając im branie czynnego udziału w wyrobie

banknotów 5-złotowych.

Oskarżeni, nie orjentując się dobrze w sytuacji, w pierwszej chwili stracili głowę. Ale gdy zrozumieli, że Rybojad opowiada na ich konto

fantastyczną historję,

unieśli się słusznym gniewem.

W pokoju zakotłowało, zawrzało. Jeden z aresztowanych, stojący w pobliżu drzwi, złapał fałszywego denuncjatora za kołnierz i wypchnął go na korytarz, gdzie oczekiwali inni kandydaci do konfrontacji.

Nim ktokolwiek zdążył zainterwenjować, na Rybojada

posypały się ciosy

szczere i z serca płynące.

W ciągu kilku sekund zbito go na kwaśne jabłko, podarto mu nowy garnitur i podszminkowano oczy na

piękny kolor lila.

Nadużycie wyszło na jaw. Aresztowani zostali zwolnieni, a p. Rybojadem zaopiekował się felczer.

Sowiecka Messalina w niełasce.

Panią Kołłątaj wezwano do Moskwy, gdzie ją czeka ciężka przeprawa.

Moskwa, w czerwcu.

(f). Słynna a raczej osławiona ex-ambasadorka Sowjetów w Skandynawji, Aleksandra Kołłątaja, popadła w niełaskę u rządu sowjeckiego, pomimo, że należy do liczby „apostołów“ bolszewizmu, gdyż wraz z Leninem odbyła ową słynną podróż przez Niemcy w zaplombowanych wagonach do Rosji. Ta znana apostołka wolnej miłości, mianowana ambasadorką w Oslo, zdołała kraje skandynawskie omotać siecią komunistycznych „jaczejek“. Nagle jednak została przeniesiona w stan spoczynku i udała się do Paryża, gdzie zasłynęła urodą i pysznemi toaletami. — W tych dniach spadł na nią nowy dowód niełaski. Otrzymała nagle wezwanie, by natychmiast powróciła do Moskwy i zgłosiła się przed centralną komisją kontrolną. Zdaje się chodzi tu o zdanie rachunku z różnych sprawek, popełnionych w czasie dzierżenia placówki dyplomatycznej w Oslo. — Jak słychać, pani Kołłątajowa pojedzie do Moskwy, by oczyścić się z zarzutów, które wysunęli jej przeciwnicy, będący równocześnie przeciwnikami Trockiego, jej przyjaciela.

Czego potrzebują robotnicy polscy we Francji?

Książek, pism i gazet.

(i) Interesujących wiadomości o losie polskich robotników we Francji udzielił jednemu z pism bawiący chwilowo w Warszawie konsul polski w Lille, Wacław Gąsiorowski.

W północnych departamentach Francji znajduje się przeszło

200 tysięcy Polaków,

pracujących w tamtejszych przedsiębiorstwach przemysłowych. W niektórych miejscowościach **Polacy stanowią 60 proc. ludności.**

Wychodźtwo polskie ożywione jest

gorącym patrjotyzmem

i przywiązaniem do Ojczyzny.

Francuzi cenią bardzo wybitną rolę polskiego robotnika

w odbudowie Francji.

W szkołach francuskich uczą dzieci polskie języka polskiego, pozatem pracę oświatową prowadzi **uniwersytet robotniczy w Lille.** Instytucja ta prosperuje nieźle brak jej jednak do zupełnego rozwoju

środków finansowych

i książek oraz pism.

Konsul Gąsiorowski apeluje do społeczeństwa polskiego w kraju o pomoc w tym kierunku.

Wieloryb uratował Amundsena.

Kopenhaga, w czerwcu.

(f). Pisma duńskie zamieszczają interesujący wywiad z kapitanem statku wielorybniczego „Sjölio“, który pierwszy znalazł Amundsena w zatoce Hugle (Szpicberg). Kapitan Wollan, dowodzący załogą, złożoną z 9 marynarzy, opowiada co następuje:

„Polowaliśmy na wieloryby w okolicy przylądka południowego, lecz wobec mizernych widoków połowu, zwróciliśmy się ku północy. Spotkaliśmy statek „Fam“, którego kapitan Hagerup prosił nas, abyśmy upatrywali śladów Amundsena. Na wschód od przylądka północnego (Szpicbergu) zarzuciliśmy harpun na dużego wieloryba, który wyrwał się i uciekał na zachód. Płynąc za nim, wbrew naszym zamierzeniom, zbliżyliśmy się do przylądka północnego i tu ujrzeliśmy w zatoce — w odległości 10 klm. — jakiś czarny przedmiot. Równocześnie usłyszeliśmy trzask motoru. Myśleliśmy, że to jakiś aeroplan z tych, które wyruszyły na poszukiwanie Amundsena.

Tymczasem aeroplan skierował się w naszą stronę. Wysłaliśmy na jego spotkanie łódź. Jakaż była nasza radość, gdyśmy się przekonali, że to Amundsen! Pomimo gęstej brody, poznaliśmy go odrazu. Pierwsze jego pytanie było: czy możemy go odwieźć do zatoki Kingsbay. Oczywiście zgodziłem się bez wahania. Było — co prawda — szczupło z miejscem, w łodzi z trudnością umieściło się 6 ludzi — no i z jedzeniem, gdyż i nasze zapasy były na schyłku. Mogliśmy dzielnym podróżnikom ofiarować jedynie parę jaj ptaków morskich i kawał mięsa foki, na które rzucili się z apetytem iście wilczym.

15 lat pływam po oceanie Lodowatym — mówił kap. Wollan — i upolowałem już tysiące wielorybów, ale dotychczas nie zdarzyło mi się jeszcze przywieźć tak cennej zdobyczy!“...

Pływający uniwersytet.

N. Jork, w czerwcu.

(f). Uniwersytet nowojorski wynajął wielki parowiec o 13000 tonn objętości, na którym wyprawi w jesieni swych studentów w podróż na studja. W ciągu 8 miesięcy statek zawinie do 50 portów w 35 krajach wszystkich części świata. Równocześnie na pokładzie 35 profesorów będzie odbywało wykłady dla 500 studentów, którzy w ten sposób połączą pożyteczne z przyjemnem. Idea pływającego uniwersytetu zyskała sobie w Ameryce wielką popularność.

—o—

Wśród pism i książek.

„SPORT“ Nr. 141.

„Sport“ nr. 141. ukaże się dziś popoł. ze specjalnem, dokładnem sprawozdaniem ze zawodów **Pogoń—Warta** w Poznaniu. Oprócz recenzji lwowskiej zawierać będzie artykuł przed spotkaniem Polska—Węgry, jakoteż komunikat z weryfikacjami kl. B i C.

—o—

Humor.



PAŃSTWO PASKARSCY W RZYMSKIEM MUZEUM.

— Widzisz stara, to jest taka rzeźba Apollina z Belwederu.

— Z Belwederu? O rety! A to pewnie te hycle Moskale ją wywiozły, zanim jeszcze Polska wybuchła!

Harcerstwo.

Obozy harcerskie w czasie wakacji.

Lwów, 1. lipca.

Kalendarzyk wyjazdów.

Dnia 2. lipca wyruszają drużyny 1-sza im. T. Kościuszki i 8-ma im. A. Matkowskiego, w liczbie 30 harcerzy do Średniej Wsi koło Liska. Celem tego obozu jest poznanie kraju i umożliwienie harcerzom odpoczynku. Kierownikiem obozu będzie p. Wł. Medyński.

Dnia 3. lipca wyjeżdża do Ropienki koło Liska 2-ga Lw. D. H. im. R. Traugutta w liczbie 25 harcerzy. Drużyna ta ma zapewnioną wygodę w obozie; komendantem jest p. A. Czyżewski.

Dnia 6. lipca wyrusza drużyna 23 im. Wojtowicza do Piątkowszczyzny koło Wilna. Obozem liczącym 25 harcerzy pokieruje p. J. Pająk.

Dnia 14. lipca wyrusza obóz wędrowny, złożony z harcerzy 1-szej Lw. D. H. pod kierownictwem p. A. Szczęścikiewicza dokoła Polski.

*

HARCERSKIE PRÓBY INSTRUKTORSKIE na podharcmistrzów odbędą się w dniach 22. do 25. lipca w obozie nad Wigrami (informacje: adres: Suwałki, Harcerski Obóz Instruktorski nad Wigrami), oraz w dniach 19 do 22. sierpnia w obozie w Dębkach (informacje: Komenda Chorągwi Poznańskiej Związku Harcerstwa Polskiego, Poznań, ul. Towarowa 23. p. 45. gmach Kuratorjum Okręgu Szkolnego).

Sport

Eliminacyjne zawody oficerskie DOR VI.

Lwów, 1. lipca.

W dniach 23 i 24 czerwca 1925 odbyły się Korpusowe zawody strzeleckie eliminacyjne zespołów oficerskich o mistrzostwo armji.

Do zawodów stanęło 8 zespołów: 19, 26, 40, 48, 49, 51, 52, 54 pp. w składzie 6-ciu oficerów. Wyniki osiągnięto następujące:

Najlepszym strzelcem w strzelaniu z karabinów został por. Borzemski Marjan z 19. pp., mistrz armji z 1924 r. w strzelaniu indywidualnem. Na 120 możliwych punktów uzyskał on 90, a zatem największą ilość dnia.

W strzelaniu z r. k. m. uzyskał por. Białorucki z 26 pp. największą ilość punktów, tj. 125 na 300 możliwych.

Ogółem w strzelaniu szkolnem i bojowem uzyskał 19 pp. 1-sze miejsce, tytuł

mistrza OK. przy ilości 1880 punktów. Drugie miejsce 26 pp. 1852 punktów. Trzecie miejsce 40 pp. 1497 punkt. Czwarte miejsce 54 pp. 1382 punkt. Piąte miejsce 52 pp. 1277 punkt. Szóste miejsce 49 pp. 1079 punkt. Ósme miejsce 51 pp. 925 punkt.

Zawody zorganizowane przez D-two Okr. Korp. VI. i przeprowadzone w obecności zast. Dcy OK. VI. gen. dyw. Lindego, który dwom najlepszym strzelcom, tj. por. Borzemskiemu i por. Białoruckiemu wręczył: 1) karabin polski syst. Mauser, 2) srebrną papierośnicę.

19 pp. w dniach 28 i 29 lipca weźmie udział w Centralnych zawodach o mistrzostwo armji w Toruniu.

*

Z PLACU BOJU O MISTRZOSTWO.

Sytuacja na froncie mistrzowskim znacznie się wyjaśniła. W wykonaniu ściśle zakreślonego planu nacz. d-twa Piłki Nożnej, ruszyła Pogoń dn. 28. bm. do ofenzywy w kierunku na północny zachód. Atak na pozycje poznańskie w zupełności się powiódł i „Warta“ została przeforsowana. Zwycięstwu Pogoni nad mistrzem Poznania przypadnie prawdopodobnie w tegorocznej kampanji mistrzowskiej decydujące znaczenie. Uzyskawszy w trzech spotkaniach pięć punktów, ma Pogoń obecnie wszelkie szanse ponownego zdobycia godności mistrza Polski. Obecnie pozostaje Pogoni jeszcze spotkanie z Wisłą, z którego prawdopodobnie wyjdzie obronną ręką.

*

ŚWIĘTO SPORTOWE MŁODZIEŻY W JAWOROWIE.

Staraniem dyrektora gimn. państw. p. L. Tuleji i nauczyciela gimnastyki w tutejszem gimnazjum p. Józefa Nowickiego odbyło się dnia 20 czerwca br. „Święto sportowe młodzieży szkolnej.

Po odbytem nabożeństwie młodzież udała się na strzelnicę wojskową, gdzie odbyło się ćwiczenie taktyczne hufca szkolnego, oraz premjowe strzelanie ostre do celu. I. premję uzyskał: Bielecki Mieczysław, ucz. V. kl. II. premję uzyskał: Kornafel Marjan, ucz. VI. kl. III. premję uzyskał: Tuleja Janusz, ucz. VII. kl.

Po południu na uroczej polanie, otoczonej dokoła lasem wśród zgromadzonej licznie publiczności i przedstawicieli władz miejscowych odbyła się lekcja gimnastyki szwedzkiej i zawody lekkoatletyczne, które dały następujące wyniki:

Bieg na 100 m. 1) Kałużny, ucz. kl. VII. 12.9“. 2) Potylicki, ucz. kl. VI. 3) Tuczapski, ucz. kl. V. **Skok w dal.** 1) Tuleja, ucz. kl. VII. 5.10 m. 2) Sawaryn, ucz. kl. VI. 3) Winnicki, ucz. kl. V. **Skok w zwyż.** 1) Sawaryn, ucz. kl. VI. 1.45 m. 2) Tuleja, ucz. kl. VII. 3) Rostek, ucz. kl. VI. **Skok o tyczce.** 1) Zyckiewicz, ucz. kl. V. 2.20 m. 2) Dołżycki. ucz. kl. VII. 3) Sawaryn, ucz. kl. VI. **Pchniecie kula.** 1) Lewandowski, ucz. kl. VII. 7.75 m. 2) Sawaryn, ucz. kl. VI. 3) Kroplowski, ucz. kl. VI. **Rzut dyskiem.** 1) Lewandowski, ucz kl. VII. 29.50 m. 2) Sawaryn, ucz. kl. VII. 3) Świtlik, ucz. kl. IV. **Rzut oszczepem.** 1) Lewandowski, ucz. kl. VII. 38 m. 2) Sawaryn, ucz. kl. VI. 3) Winnicki, ucz. kl. V. **Rzut granatem.** 1) Sawaryn, ucz kl. VI. 43.35 m. 2) Lewandowski, ucz. kl. VII. 3) Hutter, ucz. kl. VII.

Zawody zakończył match piłki nożnej gimnazjum państw. ze „Strzelcem“ tutejszym, zakończony wynikiem 2:0 (0:0).

Piłka koszykowa, w której brały udział dwie drużyny żeńskie uczenic gimn. państw. 11:3 (6:0).

Dalej kwadrant kl. I.—II. 14.8, palant kl. III.—IV. 9.9.

W zawodach wzięły też udział uczenice tut. seminarjum państw. pod kierunkiem nauczycielki Czehakówny, występując w grach: walka narodów i piłce latającej.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród i dyplomów.

Należy podnieść niestrudzoną pracę nauczyciela tut. gimn. i wychowawcy fizycznego p. Józefa Nowickiego, który pod każdym względem tak technicznym jak i fachowym postawił na wysokim poziomie wychowanie fizyczne młodzieży obojga płci.

Powyżej opisane święto sportowe poprzedziły produkcje muzyczne uczenic tut. seminarjum, które to pod batutą znanej i cenionej śpiewaczki nauczycielki muzyki p. Ireny Zahradnikówny wykonały szereg pieśni, dając dowód zamiłowania do muzyki, a w szczególności do pierwiastku ludowego w pieśniach polskich.

Produkcje muzyczne połączone były z gimnastyką uczenic, które z pieśnią na ustach ćwiczyły wcale udatnie pod kierunkiem nauczycielki gimnastyki p. Czehakówny.

W. R.

*

SPORTKLUB—HASMONEA 3 : 1 (2 : 0).

Trzeci występ wiedeńskich gości zakończył się zupełnie zasłużonem zwycięstwem. Mimo licznych rezerwowych przewyższał Sportklub przeciwnika swego pod każdym względem. Doskonałe opanowanie techniczne umożliwiło wiedeńczykom, mimo śliskiego terenu i mokrej piłki, przeprowadzanie udatnych akcji. Z Hasmonei wyróżniał się w pierwszym rzędzie Mohr. Ofiarnie pracował jak zwykle Redler. Schneider nie zawsze dawał sobie radę z rytuowanymi przeciwnikami. Boritz fizycznie za słaby, wykazywał wiele zmysłu orjentacyjnego. Całości brak szybkiego startu i wyćwiczenia fizycznego.

Gra przez cały czas stała pod przewagą Sportklubu, który już w pierwszej połowie zdobywa dwa punkty (jeden z karnego). Po pauzie tempo się wzmaga. goście strzelają w 16 min. trzecią bramkę, a w 28 min. zdobywa Wolfstahl pięknym strzałem punkt honorowy. Podnieceni biało-niebiescy doprowadzają swą zapalczywą grą do... wydalenia Steuermana, a w końcu Lewkowicza i Pamera.

Osobna wzmianka należy się publiczności, która dzikimi wrzaskami starała się wpłynąć na słuszne orzeczenia poprawnie sędziującego p. Niedzwirskiego. Sympatycy „biało-niebieskich“ nie chcieli się pogodzić z faktem, iż wygrywa drużyna conajmniej o dwie klasy lepsza.

N. S.

Do wczorajszego numeru zakradła się fatalna omyłka. Tytuł pierwszej recenzji miał brzmieć: Sportklub—Czarni 4 : 0, a nie 5 : 2!

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.

Lwów, 30. czerwca.

Ruch na dzisiejszem zebraniu na ogół mały. Kursa chwiejne, częściowo cokolwiek słabsze niż w piątek.

Z akcji bankowych interesowano się tylko Bankiem Hipotecznym i Przemysłowym po 0.25 i pół i płacono 0.47. Z akcji przemysłowych obniżył się Chodorów na 3.10, Gazolina na 1.20 (przy większem zapotrzebowaniu); kupowano Chybie po 3.90—3.95, P. T. Budowlane po 0.55 i Browary przeważnie z powodu braku zaofiarowania.

Z akcji handlowych notowano tylko Hurtownię kol. po 1.05.

Tendencja chwiejna. — Usposobienie wyczekujące.

OBROTY W AKCJACH.

B. Przemysłowy 0.25 1/2 Hipoteczny 0.47, Browary 7·90, 7·95, Chodorów 3·10, Chybie 3·90, 3·95, Gazolina 1·30 1·25, 1·20, P. T. B. 0.55, Hurtownia kolon. 1.05.

Giełda zbożowa.

Lwów, 30 czerwca.

Zwiększona podaż pszenicy starego zbioru przy słabym popycie. Wskutek tego cena spadła. Zainteresowanie dla żyta starego i nowego zbioru. Za nowe (30 ton) z dostawą koniec sierpnia loko Radymno płacono zł. 18·50. Pozatem sytuacja bez zmiany. Tendencja zniżkowa. Usposobienie ożywione.

Giełda warszawska.

Warszawa, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Dolary Stanów Zj. 5.17, Londyn 25.27, Paryż 23.54, Praga 15.41, Szwajcarja 100.93, Włochy 18.30, 8 proc. pożyczka 71.00, pożyczka konwersyjna 46.00, pożyczka dolarowa 4.75, pożyczka kolejowa 86.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Paryż 23.80, Londyn 25.08 i pół, N. Jork 515, Włochy 18.10, Berlin 122.6, Wiedeń 72.55, Praga 15.25, Warszawa 99.12, Budapeszt 672.5, Białogród 8.97 i pół, Bukareszt 2.37.

GIEŁDA WIEDEŃSKA.

Wiedeń, 30. czerwca. (Tel. G. P.) Dolary 70610, marka niem. 16820, angielskie 3442, francuskie 3206, włoskie 2486, jugosł. 1227, polskie 13540—13640, rumuńskie 326 i trzy czwarte, szwajcarskie 13765, węgierskie 9978, czeskie 21 i jedna czwarta.

Akcje: Zieleniewski 133500, Silesia 7000, Fanto 162, Karpaty 113500, Galicja 915, Schodnica 120, Siersza 28, Bank Małopolski 4150, Kompas 15200, Goleszów 330, Nafta 118, Mraźnica 31 i pół—33, Tepege 100—, 9000, Browary lwowskie 106.

Obroty prywatne.

Lwów, 1 lipca.

Wczoraj tendencja zniżkowa. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.19·— do 5.19·50 dolary kanadyjskie 5.08·50 do 5.09·— korony czeskie 0 15·25 do 0.15·50 leje 0.02·33 do 0.02·50 franki francuskie 0.26·50 do 0.26·75 franki szwajcarskie 1.00·— do 1.02·— funty szterlingi 24.95·— do 25.10·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 21.80·— do 21.90·— 20 franków 19.88.— do 19 85·— 20 marek 24.80·— do 24.90·— 10 rubli 26.70·— do 26·90·—

SREBRO. Korona austr. 0.43·50 do 0.43·75 5 koron austr. 2.28·— do 2.30·— floren austr. 1.17·— do 1.18·— rubel 1.86·— do 1.88·— kopiejki za rubel 0·85·— do 0 86·—.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 30 czerwca 1925.

Wartość nomin.	Dywidenda 1923	Dywidenda 1924	Akcje z kuponem bieżącym	30 czerwca płacą zł	płacą gr	żądają zł	żądają gr	tranzakcje
Mkp.	Mkp.							
280	140	—	Bank Związkowy	—	—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny	—	46	—	48	0·46
1000	500	—	Bank handl. pozn.	—	—	—	-	—
280	184	2800	Bank Komercjal.	—	—	—	—	—
280	140	5600	Bank Małopolski	—	—	—	—	—
280	140	2800	Bank powsz. kred.	—	—	—	—	—
280	130	9000	Bank Przemysłow.	—	25	—	26	0·25½
1000	—	—	Bank Rolniczy	—	—	—	—	—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.	—	—	—	—	—
280	84	—	Bank Zemelny	—	—	—	—	—
1000	600	100000	Zw. Sp. Z. w Poz.	—	—	—	—	—
500	—	5000	Agrochemia	—	—	—	—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy	—	—	—	—	—
500	2000	—	Browary	7	80	8	05	7·90—7·95
1000	3000	25 gr	Chodorow	3	05	3	15	3·10
1000	2000	50 gr	Chybie	3	80	4	05	3·90—3·95
1000	800	30000	Cegielski	—	—	—	—	—
1000	1000	2000	Ćmielów	—	—	—	—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—		—	—	—
140	14000	140	Gafota	—	—	—	—	—
140	800	—	Galicja	—	—	—	—	—
1000	—	—	Gazolina	1	15	1	35	1·20—1·30
140	600	—	Górka	—	—	—	—	—
140	18000	—	Karpaty	—	—	—	—	—
280	200	5000	Krakus	—	—	—	—	—
5000	15000	—	Marynia	—	—	—	—	—
1000	300	10500	Niemojowski	—	—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat“ Zakł. ch.	—	—	—	—	—
1000	4000	—	Olkos		—	—	—	—
800	750	4 gr	Parowozy		—	—	—	—
500	200	1000	Pezet		—	—	—	—
850	175	—	Pocisk	—	—	—	—	—
1000	500	7550	Pokucie		—	—	—	—
500	350	20000	Polska nafta	—	—	—	—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.	—	54	—	56	0·55
10000	2500	—	Potęga	—	—	—	—	—
140	280	—	Raksanwa	—		—	—	—
500	300	360	Rohn Zieliński	—	—	—	—	—
200	140	—	Siersza elektr.		—	—		—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—		—
280	750	—	Spół. Wydawnicza	—	—	—		—
1000	—	1800	Tebate		—	—	—	—
700	700	20000	Tepege	—	—	—	—	—
1000	350	—	Tespy	—	—	—	—	—
140	280	—	Trzebinia	—	—	—	—	—
500	1000	—	Ursus	—	—	—	—	—
1000	1070	—	Zieleniewski	9	50	9	70	9·60
140	90	—	Impex		—	—	—	—
500	200	1500	Polski Glob		—	—	—	—
1000	520	45000	Polbal	—	—	—	—	—
1000	210	—	Polsat		—	—		—
140	240	4500	Tohan	—	—	—		—
1000	300	—	Wawel		—	—		—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.	—	—	—	—	—

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 3 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. 3.75
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. 4.00
Za granicą . . . . Zł. 8.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. **Nacz. Redaktor: J. Konarski. W zastępstwie: St. Zachariasiewicz.**

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem **J. Płockiego** we Lwowie. **Należytość pocztową opłacono ryczałtem.** Odpow. red.: **Stanisław Zacharjasiewicz.**